Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej Mieszkańcach • Nr 4 (280) • kwiecień 2020 • Cena 4,00 zł

●Wójt o inwestycjach na 2020 rok i koronawirusie ●Kronika koronowirusa w Gródku ● GCK w Twoim Domu ●Rozmowa ze Stolarzem Brodatym ●„Swaje dwaje” ●Przepis na płyn antybakteryjny



Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku

Zdrowych i spokojnych Świąt Wielkanocnych.
Здаровых ды спакойных Велікодных Свят.

życzy Redakcja WG-HN

Konkurs fotograficzny „Mój domowy przyjaciel...”

#GCKwTwoimDomu #zostańwdomu



Franek i Lusia (I miejsce)



Muniek (II miejsce)



Wiesio (III miejsce)



Przyjaciel i terapeuta Szymona



Nina i Dżafar



Wiktoria i Lego



Amelia i Julek



Alan i Pysia



Julia i Franek



Natalka i Rudzik



Wirus w koronie

9 marca zaczęłam dzień po dniu, „na gorąco" sporządzać notatki na temat „czasów zarazy" (koronawirusa) w Gródku. Powstała kronika z takimi zwyczajnymi zapiskami - bardziej i mniej subiektywnymi, dotyczącymi ważnych i banalnych spraw. Teraz wszyscy o nich wiemy, pamiętamy, ale za rok, dwa, więcej, będziemy czytać jak tekst z innej planety.

Pamiętam, jak na lekcjach języka polskiego omawiałam z licealistami „Dżumę" A. Camusa. W latach 40. nie mieliśmy w Europie epidemii dżumy, wszyscy się domyślali, że kryje się pod nią wojna, każda wojna, kataklizm, sytuacja ekstremalna… Nie wierzyłam, że uniwersalizm egzystencjalnej powieści – paraboli dotknie nas kiedykolwiek tak dosłownie… zarazą koronawirusa. Kiedy na początku marca czytałam posty na blogu znajomej mieszkającej w północnych Włoszech, o ograniczeniach, kwarantannie, zamknięciu instytucji, urzędów, o ludziach w domach, przypominały mi się fragmenty „Dżumy". Współczułam, ale jeszcze ciągle nie dotyczyło to bezpośrednio mnie, nas i nie wierzyłam, że może dotyczyć. Dość szybko wiara okazała się złudna. A „dżuma" zapukała też do bram naszej gminy.

Tak. Ten numer „Wiadomości Gródeckich" zdominowany jest przez koronawirusa, który wsadził sobie tę koronę na głowę… I którego nikt z nas nie może lekceważyć! Mówią o tym Wójt, Kierownik z Posterunku Policji w Gródku Grzegorz Bazyluk, Radna i zarazem pielęgniarka Iwona Kalinowska. Nasze życie w przeciągu kilku tygodni diametralnie się zmieniło. Staramy się w miarę możliwości, zgodnie z najpopularniejszym ostatnio hasłem „zostać w domu". W wolnej chwili można skorzystać z internetowych propozycji GCK w Gródku, gródeckiej szkoły i przedszkola. W wolnych chwilach, kiedy musimy ograniczyć wychodzenie z domu, jeszcze bardziej zaczynamy doceniać nasze ogrody. Tegoroczne warzywniaki, rabaty kwiatowe będą chyba najbardziej dopieszczonymi w ostatnich czasach! Doceniamy też to, że tak blisko mamy Puszczę Knyszyńską. A tam – tyle pięknych odludnych miejsc do spacerowania. Chociaż w ostatnią niedzielę marca tuż przy drodze do Królowego Stojła i dalej na Wyżary stało chyba 7 samochodów z różnymi rejestracjami.

Wolne chwile można też przeznaczyć na szycie tak potrzebnych maseczek, jak to zrobiły niektóre kobiety z naszej gminy. Taki to czas, który wymaga od nas nieco więcej. I dlatego też na fb powstało wydarzenie pn. „Zamówię na wynos w Gródku". Wiadomo, wszystkim jest trudno, jednym mniej, drugim bardziej. W trudnej sytuacji jest nasza gródecka gastronomia, stąd apel, aby zamawiać telefonicznie u naszych „gastro przyjaciół" – w Promyku, Pronarze (Zajeździe przy granicy), w Swojskim Jadle, w Mojej słodkiej pasji. Chyba apel zaczął odnosić skutek?

Kochani! W miarę możliwości solidaryzujmy się z lokalnymi przedsiębiorcami! Niektórzy z nich musieli zamknąć swoje biznesy. Judytka, na pewno już niedługo przyjdzie czas, kiedy przybędziemy do Ciebie z naszymi paznokciami i brwiami…

Myśleliśmy, że nie uda się przygotować do druku tego numeru naszej lokalnej gazety, ale jest. Kto wie, co będzie za miesiąc? Kronika „czasów zarazy" jest otwarta. Co przyniesie następny miesiąc? Czy wirus zdejmie koronę?

Kochani Czytelnicy! Spokojnego i zdrowego świętowania Wielkanocy, „Wialikadnia"!

Podpowiadajcie tematy, nadsyłajcie swoje zdjęcia, artykuły, listy do 20 kwietnia na adres dsulzyk@gckgrodek.pl

Dorota Sulżyk▲

Życzenia

ZDROWYCH I RADOSNYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH WYPEŁNIONYCH WIARĄ, MIŁOŚCIĄ I NADZIEJĄ BUDZĄCEJ SIĘ WIOSNY. POGODY W SERCU I RADOŚCI PŁYNĄCEJ Z FAKTU ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO WSZYSTKIM SYMPATYKOM I MIESZKAŃCOM GMINY GRÓDEK

ŻYCZĄ:
Przewodniczący **Wieczysław Gościk**
oraz **Radni Gminy Gródek,**
Wójt Gminy Gródek **Wiesław Kulesza**
wraz z **Pracownikami Urzędu Gminy**
oraz **Kierownicy jednostek organizacyjnych**

Chrystus Zmartwychwstał, Alleluja!

Czas przygotowań do świąt dobiega końca. Jest to czas trudny, pełen niepokoju o zdrowie i życie. Zmartwychwstanie wzywa nas, abyśmy każdą chwilę życia, otrzymaną od Pana dziejów, czynili nadzwyczajną, by Chrystus przywrócił wszystko do nowego Bożego życia.

Niech Zmartwychwstanie będzie dla nas źródłem niegasnącej nadziei i umocnienia w wierze. Niech Chrystus Zmartwychwstały obdarza nas łaskami do pokonywania codziennych problemów i trudów, aby On był Panem naszego życia. Maryjo, ucz nas wiernego trwania przy Jezusie Zmartwychwstałym.

Ks. Stanisław Kochanowski

Хрыстос Уваскрэс!

Сапраўды гэта прыгожы час, калі Святая Царква і на небе і на зямлі ўслаўляе таржаство Ўваскрэслага Хрыста – Крыніцы Жыцця. У гэты дзень усё стварэнне радуецца таму, што Хрыстос перамог смерць. Уваскрэслы Гасподзь заклікае кожнага з нас, увайсці з Ім ў вечнасць. Ён нікога не адкідае. Ён напаўняе кожнага чалавека Магутнасцю і Святлом Божым. І таму, будзем вельмі радавацца, радасцю Святой Пасхі Хрыстовай. Жадаю пасхальнай радасці. Дай вам Божа, каб літургічны ўспамін самога важнага моманту ў гісторыі збаўлення чалавецтва, быў для Вас невычарпанай крыніцай веры, надзеі і любві да бліжніх і да Бога.

Сапраўды Ўваскрэс Хрыстос!

Усім Богам благаслаўлёных Святаў, жадаюць:
Святары прыходаў у Гарадку,
Каралёвым Мосце і Мастаўлянах.

Пасха Хр. 2020 год.



APEL WÓJTA GMINY GRÓDEK

SZANOWNI MIESZKAŃCY,

w czasie szerzącej się epidemii koronawirusa musimy działać i zachowywać się odpowiedzialnie w trosce o zdrowie i życie nas wszystkich. Dlatego też apeluję do Państwa o bezwzględne przestrzeganie rygorów wynikających z wprowadzenia na terenie całego kraju stanu epidemii.

• Wychodźmy z domu jedynie, gdy jest to konieczne w celu:
- załatwienia spraw niezbędnych do życia codziennego - zrobienia niezbędnych zakupów, wykupu leków, udania się do lekarza, czy zaopiekowania się bliskimi,
- dojazdu do pracy lub wykonywania czynności zawodowych bądź prowadzenia działalności rolniczej.
• Poruszajmy się pieszo co najwyżej w dwie osoby, zachowując odległość minimum 1,5 m od siebie.
• Korzystając ze środków komunikacji publicznej stosujmy się do poleceń kierowcy i zachowajmy bezpieczną odległość od współpasażerów.
• Pamiętajmy, że zakazane są wszelkie zgromadzenia, a w świątyniach może jednocześnie przebywać nie więcej niż 5 wiernych.
• Otoczmy szczególną opieką nasze dzieci i seniorów.
• W miarę możliwości, w ramach pomocy sąsiedzkiej, pomagajmy osobom starszym w załatwianiu ich bieżących potrzeb życiowych.

Tylko działając solidarnie i odpowiedzialnie jesteśmy w stanie przetrwać ten trudny czas.

Zwracam się do Państwa z prośbą o bieżące śledzenie komunikatów zamieszczanych na stronie internetowej Gminy Grodek oraz na tablicach ogłoszeń w sołectwach.

Wójt Gminy
Wiesław Kulesza
Gródek, 25.03.2020 r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY GRÓDEK W SPRAWIE ZASAD ZAŁATWIANIA SPRAW W URZĘDZIE GMINY GRÓDEK OD DNIA 16.03.2020 R. DO ODWOŁANIA

W związku z rozporządzeniem Ministra Zdrowia z dnia 13 marca 2020 roku w sprawie ogłoszenia na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej stanu zagrożenia epidemicznego, od 16.03.2020 r. do odwołania, zmieniają się zasady przyjmowania klientów w Urzędzie Gminy Gródek.

Funkcjonowanie Urzędu Gminy Gródek zostaje dostosowane do aktualnej sytuacji i objęte specjalnymi procedurami:

1. W czasie godzin urzędowania drzwi wejściowe do budynku Urzędu Gminy przy ul. A. i G. Chodkiewiczów 2 oraz przy ul. Fabrycznej 8 (USC) będą zamknięte. W celu załatwienia sprawy proszę o kontaktowanie się z Urzędem Gminy Gródek:

a) telefonicznie: 85-7-180-664 – sekretariat Urzędu Gminy
85-7-180-660 – Urząd Stanu Cywilnego
b) mailowo – sekretariat@grodek.pl
c) pocztą tradycyjną: Urząd Gminy Gródek, 16-040 Gródek,ul. A. i G. Chodkiewiczów 2

Zachęcamy także do korzystania z portalu www.epuap.gov.pl. Aby potwierdzić profil zaufany, nie trzeba udawać się do Urzędu, wystarczy zrobić to za pośrednictwem bankowości elektronicznej - na stronie www.pz.gov.pl.

2. W sprawach pilnych wymagających osobistego kontaktu klienci będą przyjmowani wyłącznie po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu z pracownikiem terminu wizyty (nr tel. podane w pkt 1a)

3. Gotowe dokumenty będą przesyłane klientom pocztą, a w wyjątkowych sytuacjach o terminie odbioru dokumentu klienci będą zawiadamiani telefonicznie przez pracownika Urzędu Gminy.

4. Druki i formularze niezbędne do załatwienia sprawy można pobrać ze strony internetowej Urzędu Gminy Gródek https://www.grodek.pl/druki-i-formularze.html lub bezpośrednio w Urzędzie po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu z pracownikiem Urzędu terminu ich odbioru.

Apeluję do mieszkańców o ograniczenie do absolutnego minimum wizyt w Urzędzie Gminy Gródek oraz Urzędzie Stanu Cywilnego w Gródku.

Wprowadzone obostrzenia mają służyć bezpieczeństwu i zdrowiu nas wszystkich. Aby zadziałały, wszyscy musimy bezwzględnie zachować środki ostrożności i nie narażać nikogo na potencjalnie zakażenie panującym w Polsce koronawirusem.

WG-HN pyta, Wójt odpowiada

Inwestycje na 2020 rok, koronawirus



Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku

Dorota Sulżyk: Niedawno został ustalony budżet dla Gminy Gródek na 2020 r. Co nas czeka w tym roku? Jakie inwestycje uda się zrealizować? A na które na razie będziemy musieli jeszcze poczekać?

Wójt Gminy Gródek: Praca nad projektem budżetu Gminy Gródek na 2020 r. nie była łatwa. Już w momencie jego tworzenia wymagał bardzo wielu godzin analiz, konsultacji i wprowadzenia szeregu zmian, aby dostosować budżet do wymogów wynikających z przepisów, ale również wystosowanych zaleceń przez Regionalną Izbę Obrachunkową w Białymstoku jako organu nadzoru. Trzeba było uwzględnić twarde wskaźniki ekonomiczne i obowiązujące przepisy, jak i postulaty mieszkańców, organizacji pozarządowych i innych instytucji działających na terenie naszej gminy. Zarówno Wójt, jaki i radni, piastując mandat władz samorządowych, chcieliby zawrzeć w budżecie wszystkie potrzebne społecznie inwestycje. Budżet posiada jednak swoje ograniczenia, przez co jest to niestety niemożliwe. Projektowanie budżetu jest więc sztuką kompromisu, który wymaga znalezienia złotego środka. Przez ostatnie lata udaje się taki kompromis osiągnąć, czego efektem są liczne inwestycje realizowane na terenie naszej gminy.

Chciałbym jeszcze podkreślić, że w obecnie obowiązującym otoczeniu prawnym, nie tylko ułożenie budżetu, ale przede wszystkim jego późniejsza realizacja nakłada na organy gminy, czyli zarówno Radę Gminy, jak i Wójta, który budżet realizuje przemyślanego przeznaczenia środków finansowych na wydatki bieżące. Jest to o

tyle trudne, że źródła dochodów gminy są ograniczone oraz w dużej mierze zależne od budżetu Państwa, ponieważ znacznym udziałem dochodów ogółem gminy są subwencje i dotacje, które w przypadku ich zmniejszenia powoduje konieczność rezygnacji z zaplanowanych przedsięwzięć inwestycyjnych. Biorąc pod uwagę trudną sytuację epidemiologiczną w całym kraju wywołaną rozprzestrzenianiem się koronawirusa, powstał ogromny problem, przede wszystkim gospodarczy kraju, uderzający w wiele płaszczyzn funkcjonowania jednostek administracji rządowej i samorządowej. Liczymy, że pomimo tej sytuacji tegoroczny budżet Gminy Gródek, który możemy śmiało nazwać budżetem rozwojowym, a przy tym w wysokim stopniu ostrożnościowym, pozwoli w sposób płynny realizować zadania gminy, a w szczególności inwestycyjne.

Na 2020 r. zaplanowaliśmy szereg zadań inwestycyjnych:

1. **Budowa głębinowej studni wierconej –** ujęcia wody w ramach projektu „Budowa ujęcia wody, rozbudowa i przebudowa stacji uzdatniania wody oraz rozbudowa zbiorczego systemu zaopatrzenia w wodę i systemu kanalizacji zbiorczej dla ścieków komunalnych w Gminie Gródek" o wartości 405 904,00 zł, w tym dofinansowanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 w wysokości 206 926,00 zł.
2. **„Zasilenie budynków jednostek samorządu terytorialnego w ciepło pochodzące z OZE"** o wartości 1 520 035,67 zł, w tym dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego w kwocie 1 163 224,44 zł. Zadanie obejmuje budowę 2 kotłowni pelletowych w budynku Szkoły Podstawowej i w budynku Przedszkola Samorządowego w Gródku.
3. **„Przebudowa ulic: Wąskiej, Ogrodowej i Spółdzielczej w Gródku"** – zadanie dofinansowane ze środków Funduszu Dróg Samorządowych. Całkowita wartość – 333 883,45 zł, w tym dofinansowanie 162 079,22 zł.
4. **„Przebudowa ulicy Kolejowej w Waliłach-Stacji" –** zadanie dofinansowane ze środków Funduszu Dróg Samorządowych. Całkowita wartość – 1 697 014,37 zł, w tym dofinansowanie 820 289,36 zł.
5. **„Utworzenie Centrum Aktywności Społecznej w Załukach"** – projekt obejmujący remont i przebudowę budynku świetlicy w Załukach, dofinansowany ze środków RPO WP. Wartość całkowita – 176 193,04 zł, w tym dofinansowanie – 134 452,48 zł.
6. **„Cross-border Network for Sustainable Transport Governance"** (dot. „Przebudowy rozbudową drogi powiatowej Nr 1282 B Krynki - Kruszyniany – Łużany - Bobrowniki na odcinku granica powiatu – Łużany - Bobrowniki) (Gm. Gródek – ETAP II). Inwestycje realizowane przez Powiat Białostocki, przy partycypacji finansowej Gminy Gródek w wysokości 420 000,00 zł. Projekt dofinansowany w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś - Ukraina na lata 2014-2020.

   Całkowita wartość zadania - 4 488 446,35 zł, w tym dofinansowanie z UE - ok. 2 216 460 zł.
7. **Remont pomieszczenia świetlicy wiejskiej w Mieleszkach** celem adaptacji na potrzeby kuchni i toalety – 24 354,00 zł.
8. **Budowa przedsionka do budynku Przedszkola Samorządowego w Gródku** – 28 300,00 zł.

Ponadto, złożyliśmy wnioski o dofinansowanie ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na realizację projektów:

1. **Odnawialne źródła energii w Gminie Gródek –** projekt obejmujący montaż 73 instalacji fotowoltaicznych i 4 instalacji kolektorów słonecznych na potrzeby mieszkańców Gminy Gródek. Wartość projektu – 1 952 753,00 zł, w tym dofinansowanie 1 366 927,10 zł.
2. **Kompleksowe zagospodarowanie Góry Zamkowej oraz terenów wokół obiektu dziedzictwa kulturowego –** projekt obejmujący zagospodarowanie Góry Zamkowej, poprzez wykonanie tablic informacyjnych, wieży widokowej, obiektów małej architektury oraz przebudowę ulicy Zamkowej. Całkowita wartość projektu – 962 969,69 zł, w tym dofinansowanie 760 746,03 zł.

Przypomnę również, że na etapie zatwierdzenia przez Premiera znajduje się wniosek Powiatu Białostockiego dotyczący przebudowy ulicy Polnej, w tym budowy ronda ul. Białostockiej, Polnej i Rzemieślniczej o wartości ponad 3,5 mln złotych.

Pragnę zwrócić uwagę, że realizacja tak szerokiej gamy przedsięwzięć inwestycyjnych w 2020 r. jest możliwa dzięki pozyskaniu środków zewnętrznych z Funduszy Unii EuropejskiejOraz z Funduszu Dróg Samorządowych w przypadku przedsięwzięć drogowych.

Wśród wielu zadań określonych w Ustawie o samorządzie gminnym najbardziej kosztownymi są funkcjonowanie placówek oświaty – w budżecie zaplanowano kwoty ok. 7 485 323 zł, przy subwencji oświatowej na poziomie 4 652 398 zł oraz zadania w zakresie pomocy społecznej i ochrony zdrowia - ok. 8 852 445 zł.

W budżecie na 2020 r. zostały również zaplanowane środki na realizację zadań, skierowanych bezpośrednio do mieszkańców, wśród których można wyróżnić m. in.:

- dofinansowanie usuwania wyrobów zawierających azbest z terenu gminy Gródek w związku z ogłoszonym naborem wniosków na rok 2020 na zadania związane z usuwaniem azbestu i wyrobów zawierających azbest przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Białymstoku;
- dofinansowanie usuwania folii rolniczych i innych odpadów pochodzących z działalności rolniczej w ramach konkursu ogłoszonego przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej;
- kontynuacja działania rozpoczętego w 2019 r. : Organizacja przewozów autobusowych o charakterze użyteczności publicznej, realizowanego na podstawie ustawy z dnia 16 maja 2019 r. o Funduszu rozwoju przewozów autobusowych o charakterze użyteczności publicznej.

Podsumowując – należy stwierdzić, że budżet Gminy Gródek w dalszym ciągu jest budżetem rozwojowym, opartym w znacznym stopniu o środki zewnętrzne. Jest przy tym budżetem oszczędnościowym w zakresie wydatków bieżących, przy długofalowej realizacji postawionych celów, a zwłaszcza inwestycyjnych.

Dorota Sulżyk: Jakie działania podjęte zostały dotychczas w naszej Gminie w związku z pandemią koronawirusa?

Wójt Gminy Gródek: Na przełomie lutego i marca, w związku z doniesieniami o rozprzestrzenianiu się koronawirusa, rozpoczęliśmy na terenie gminy akcję informacyjną zamieszczając na stronie internetowej Gminy Gródek (https://www.grodek.pl/) oraz na tablicach ogłoszeń w sołectwach informacje i komunikaty w związku z zaistniałym zagrożeniem, w tym między innymi podstawowe informacje o tym jak zapobiegać zakażeniu.

Jak wszyscy wiemy, wirus rozprzestrzenia się drogą kropelkową. W związku z tym sprawą kluczową jest przestrzeganie podstawowych zasad higieny. Dlatego też należy pamiętać, że częste mycie rąk, zasłanianie nosa i ust, kiedy kichamy i kaszlemy, ograniczenie do niezbędnego minimum wychodzenia z domu, zmniejsza prawdopodobieństwo zarażenia się koronawirusem.

W celu minimalizowania zagrożenia podjęta została decyzja o zamknięciu do odwołania:

1) Gminnego Centrum Kultury oraz Biblioteki Publicznej w Gródku,
2) targowiska gminnego w Gródku,
3) świetlic wiejskich na terenie gminy Gródek,
4) kompleksu sportowego nad zalewem w Zarzeczanach,

5) boiska Orlik przy szkole podstawowej w Gródku,
6) punktu selektywnej zbiórki odpadów w Gródku.

Zgodnie z decyzją władz centralnych zamknięte zostały do 10 kwietnia: przedszkole i szkoły w Gródku i Załukach. Nauka prowadzona jest zdalnie, z wykorzystaniem w miarę możliwości Internetu.

Zmienione zostały również zasady przyjmowania klientów w Urzędzie Gminy Gródek oraz Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Gródku. Zgodnie z przyjętą procedurą w czasie godzin urzędowania drzwi wejściowe do budynku Urzędu przy ul. A. i G. Chodkiewiczów 2 oraz przy ul. Fabrycznej 8 (USC, GOPS) są zamknięte. W sprawach pilnych, wymagających osobistego kontaktu, klienci są przyjmowani wyłącznie po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu z pracownikiem terminu wizyty (tel. kontaktowy: 85-7-180-664 – sekretariat Urzędu Gminy, 85-7-180-660 – Urząd Stanu Cywilnego, 85-7-180-127 – Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Gródku).

W czasie szerzącej się pandemii koronawirusa musimy działać i zachowywać się odpowiedzialnie w trosce o zdrowie i życie nas wszystkich.

Grupą szczególnie narażoną na powikłania spowodowane zarażeniem koronawirusem są osoby w starszym wieku. Dlatego też zwracam się do Państwa z prośbą o otoczenie pomocą sąsiedzką naszych seniorów. W sytuacji gdy zakres koniecznej pomocy tym osobom wykraczałby poza możliwości społeczności lokalnej, proszę zawiadomić o tym Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Gródku.

Również osoby objęte kwarantanną, do których apeluję o bezwzględne przestrzeganie zasad kwarantanny, mogą liczyć na pomoc Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej.

Wprowadzony w dniu 20 marca 2020 r. na terenie całego kraju stan epidemii wymaga od nas wszystkich bezwzględnego podporządkowania się wynikającym z tego tytułu rygorom. Zdaję sobie sprawę, że wprowadzone ograniczenia są uciążliwe, ale w naszym wspólnym interesie jest podporządkowanie się tym rygorom.

Tylko działając solidarnie i odpowiedzialnie jesteśmy w stanie przetrwać ten trudny czas. Liczę na Państwa pomoc i zrozumienie.

Apel gródeckiej Policji

W związku z pandemią koronawirusa apeluję o pozostanie w domach i ograniczenia kontaktów z innymi osobami.

„UWAGA, UWAGA! POLICJA INFORMUJE. MAMY STAN EPIDEMII. ZOSTAŃ W DOMU. NIE NARAŻAJ SIEBIE I INNYCH! OPUSZCZAJ MIEJSCE ZAMIESZKANIA TYLKO, GDY TO JEST KONIECZNE! CHROŃ SIEBIE I BLISKICH"

W ostatnich dniach wprowadzono w Polsce kolejne zasady bezpieczeństwa w związku z koronawirusem. Odwołano imprezy masowe i ograniczono działalności galerii handlowych, zawieszono zajęcia w szkołach oraz zamknięto granice. Wprowadzono także ograniczenie swobód przemieszczania się poza celami bytowymi, zdrowotnymi, zawodowymi. Przepisy odnoszą się do niezbędnych codziennych potrzeb. Do takiej kategorii można zaliczyć spacer, ale z zachowaniem ograniczeń odległości oraz limitu przemieszczających się osób. Ważne! Przemieszczać się można jedynie w grupie do dwóch osób. Obostrzenie to nie dotyczy rodzin.

Obostrzenie nie dotyczy więc:

• dojazdu do pracy. Jeśli jesteś pracownikiem, prowadzisz swoją firmę, czy gospodarstwo rolne, masz prawo dojechać do swojej pracy. Masz również prawo udać się po zakup towarów i usług związanych ze swoją zawodową działalnością.

• wolontariatu. Jeśli działasz na rzecz walki z koronawirusem i pomagasz potrzebującym przebywającym na kwarantannie lub osobom, które nie powinny wychodzić z domu, możesz się przemieszczać w ramach tej działalności.

• załatwiania spraw niezbędnych do życia codziennego. Będziesz mógł się przemieszczać, aby zrobić niezbędne zakupy, wykupić lekarstwa, udać się do lekarza, opiekować się bliskimi, wyprowadzić psa.

W autobusie może znajdować się tyle osób, ile wynosi połowa miejsc siedzących.
Całkowity zakaz zgromadzeń – chyba że z najbliższymi.

Zasady bezpieczeństwa w trakcie uroczystości religijnych

Ograniczenia w przemieszczaniu nie dotyczą również osób, które chcą uczestniczyć w wydarzeniach o charakterze religijnym. Tutaj jednak wprowadzono kolejną ważną zasadę. W mszy lub innym obrzędzie religijnym nie będzie mogło uczestniczyć jednocześnie więcej niż 5 osób – wyłączając z tego osoby sprawujące posługę.

Przypominam, że na numer alarmowy 112 dzwonimy tylko w przypadku zagrożenia życia i zdrowia. Jeżeli jesteśmy w kwarantannie lub mogliśmy mieć kontakt z osobą zakażoną koronawirusem, mówimy o tym od razu dyspozytorowi. Mówiąc zatem szczerze o swoim stanie zdrowia, pomagasz pomóc innym. Przyjeżdżając na interwencję będziemy mogli użyć odpowiedniej odzieży ochronnej. Chory ratownik, strażak czy policjant nie pomoże już innej osobie… Powiadomienie o objęciu kwarantanną jest wiążące prawnie. Osoby takie powinny, nawet nie z przymusu prawnego, ale społecznego obowiązku dbania o innych współobywateli, poddać się rygorom izolacji.Wciąż także działa obowiązkowa 14-dniowa kwarantanna dla powracających zza granicy.

Wzywasz nas na interwencję...powiedz nam prawdę. Pamiętaj, że ukrywając fakty o swoim stanie zdrowia, kontakcie z osobą potencjalnie zakażoną czy przebywaniu w strefie zakażenia, utrudniasz nam niesienie pomocy innym. Dlatego przypominamy - #NieKłam służbom ratującym życie!

W naszej gminie sytuacja jest opanowana. Z dnia na dzień przybywa osób, które są objęte kwarantanną. Są to ludzie, którzy wrócili z zagranicy. Codziennie o różnych godzinach policjanci sprawdzają te osoby. Jak na razie wszyscy przestrzegają zaleceń, z którymi się zapoznali i nie odnotowaliśmy jeszcze naruszenia kwarantanny. Policjanci nie tylko sprawdzają czy nie opuszczają miejsca przebywania, ale także pytają codziennie jak się czują i czy nie potrzebują jedzenia, lekarstw itd. Kwarantanna obowiązuje 14 dni. Do dnia dzisiejszego wszystkie osoby w kwarantannie czują się dobrze, nie mają żadnych objawów koronawirusa. Dane dotyczące ilości osób przebywających w kwarantannie codziennie się zmieniają. Patrolując gminę Gródek, widać, że mieszkańcy przestrzegają zasady bezpieczeństwa i stosują się do zaleceń tj. nie grupują się, zachowują odległość itd.

Asp. Sztab. Grzegorz Bazyluk
Kierownik z Posterunku Policji w Gródku

Ministerstwo Zdrowia

KORONAWIRUS powoduje gorączkę, kaszel, duszności.

Przenosi się drogą kropelkową, a więc podczas kaszlu i kichania.

Jak zapobiegać zakażeniu?

Często myj ręce, używając mydła i wody.

Kiedy kaszlesz lub kichasz, **zakrywaj usta i nos**.

Zachowaj co najmniej 1-1,5 metra odległości od osób, które kaszlą i kichają.

Jeśli **wracasz z regionu**, gdzie występuje koronawirus i **masz objawy** choroby lub miałeś **kontakt z osobą zakażoną**, powiadom telefonicznie o tym stację sanitarno-epidemiologiczną lub zgłoś się do oddziału obserwacyjno-zakaźnego.

PAMIĘTAJ !!!

W przypadku, kiedy istnieje podejrzenie zakażenia, ale nie masz jeszcze objawów, pozostań w domu, **unikaj kontaktu z innymi osobami**, aby nie doszło do rozprzestrzeniania się wirusa.

Wszelkie wątpliwości dotyczące swojego stanu zdrowia wyjaśniaj **TELEFONICZNIE** lub innymi metodami zdalnej konsultacji.

NIE ZGŁASZAJ SIĘ SAM DO PRZYCHODNI POZ (chyba, że zostaniesz o to poproszony w określonym terminie) **ani nie idź do szpitala** bez wcześniejszego uzgodnienia gdzie masz się zgłosić i czy jest to potrzebne. **Skorzystaj z TELEPORADY.**

Jeden chory pacjent (**również Ty**) może być źródłem zakażenia wszystkich pozostałych osób w poczekalni.

- **Myj często ręce wodą z mydłem lub środkiem odkażającym na bazie alkoholu.**
- **Unikaj dotykania rękami oczu, nosa i ust.**
- **Zasłaniaj usta i nos zgiętym ramieniem lub jednorazową chusteczką, kiedy kaszlesz lub kichasz.**
- **Zachowaj bezpieczną odległość, unikaj kontaktu z osobami chorymi.**

Infolinia NFZ

800 190 590

www.gov.pl/koronawirus

Apel Radnej Iwony Kalinowskiej

Kochani!

Nadszedł moment, żebym jako pielęgniarka, która jest blisko tematu KORONAWIRUSA wrzuciła od siebie kilka słów do Was – znajomych i nieznajomych, którzy macie OGROMNY wpływ na powstrzymanie tego WIRUSA.

Mam nadzieję, że znane Wam są zasady, których należy przestrzegać, żeby ograniczyć ryzyko zakażenia, ale tak jak przed sprawdzianem w szkole – powtórka zasad jeszcze nikomu nie zaszkodziła:

1. Jeśli nie musisz, nie wychodź z domu – wirus przenosi się drogą kropelkową, np. przez kichnięcie, kaszlnięcie lub bezpośrednio przez dotyk. Na przykład niektórzy kichają w dłoń, którą później otwierają drzwi do sklepów lub podają ją nam na powitanie. Minimalizując wyjścia z domu, zadbasz też o kasjerki w sklepie, banku czy o mnie.

2. Jeżeli już wychodzisz i znajdujesz się w otoczeniu z innymi ludźmi – zadbaj o bezpieczną odległość od drugiego człowieka, która wynosi min. 1 metr (to mniej więcej jeden krok – no dwa jak ktoś ma krótkie nóżki).

3. Zadbaj o czyste ręce – myj często ręce wodą z mydłem. Jak nie ma wody i mydła to użyj środka dezynfekującego na bazie alkoholu (minimum 60 – 70%). Często myte ręce zmniejszają ryzyko zakażenia koronawirusem.

4. Każdemu zdarza się kichnąć lub kaszlnąć – zakryj usta zgiętym łokciem lub chusteczką. Dzięki temu zadbasz o bezpieczeństwo swoich bliskich i innych osób znajdujących się w otoczeniu w trakcie kichnięcia lub kaszlnięcia.

5. Jesteście piękni – ale postarajcie się nie dotykać oczu, nosa i ust. Na Waszych rękach może znajdować się wirus, którego w ten sposób zaprosicie do swojego organizmu.

6. Bez telefonu jak bez ręki – dlatego ten sprzęt należy również dezynfekować przecierając go wilgotną ściereczką ze środkiem dezynfekującym. Nie polecam przygotowywania gorącej kąpieli waszym telefonom, ponieważ nie każdy telefon jest wodoodporny i nie każdy zniesie wysoką temperaturę.

7. Jeżeli podejrzewasz, że jesteś zarażona/zarażony koronawirusem – zadzwoń na BEZPŁATNY numer NFZ 800 190 590.

8. Do dyspozycji masz również telefony alarmowe do Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Białymstoku: 698 145 904 oraz 607 635 881.

Ważne jest, żeby w czasie pozostawania w domu zadbać o swoje ciało i umysł - dlatego:

1. Ćwicz – bo pandemia kiedyś się skończy, a dodatkowe kilogramy nie będą Wam do niczego potrzebne. Jest dużo darmowych ćwiczeń on-line.

2. Czytaj – telewizja jest fajna, ale jak to mówią „Mało czytasz to i słownictwo ubogie", więc książki zdecydowanie zwiększą zasób słownictwa i pobudzą Waszą wyobraźnię.

3. Dzwoń – do rodziców, bliskich czy znajomych, żeby utrzymać kontakt w tym czasie i się o nich zatroszczyć.

4. Kochaj – troszcząc się o siebie, swoich bliskich i spędzając z nimi czas.

5. Spokój – w tym trudnym dla Wszystkich czasie jest on niezwykle cenny i daje nam dużo siły na co dzień.

Dołóżcie wszelkich starań, żeby zastosować się do wyżej wymienionych zasad, bo tylko wtedy odniesiemy SUKCES w walce z koronawirusem i będziemy mogli korzystać ze spacerów, wycieczek, grilla w gronie znajomych.

Bądźmy solidarni w czasie tego sprawdzianu. Wierzę, że damy radę. Pamiętajcie!!! Każdy z nas jest potencjalnym celem koronowirusa !!!

Iwona Kalinowska

JAK BEZPIECZNIE WYBRAĆ SIĘ DO LASU W CZASIE EPIDEMII?

Nadzwyczajne środki wprowadzone w celu spowolnienia rozprzestrzeniania się koronowirusa SARS-CoV-2, zwłaszcza zalecenie maksymalnej izolacji społecznej („zostań w domu"), sprawiły między innymi, że znacznie więcej Polaków odwiedza lasy. Leśnicy apelują, by nie tworzyć przy okazji wypraw do lasu skupisk ludzi, które mogą stanowić zagrożenie epidemiologiczne. Dla własnego i innych bezpieczeństwa wybierajcie większe kompleksy leśne, unikajcie najpopularniejszych turystycznie miejsc, odkrywajcie nowe miejsca, odwiedzajcie las raczej w dni powszednie, rano albo wieczorem.

Ze względów bezpieczeństwa obecnie niedostępne są zamknięte obiekty Lasów Państwowych, takie jak ośrodki edukacyjne. Odwołaliśmy też wszelkie zajęcia, warsztaty, zielone szkoły czy wycieczki. Lasy w naszym zarządzie pozostają natomiast otwarte dla każdego. Nie dziwi nas, że w ostatnich dniach cieszą się zwiększonym zainteresowaniem.

Leśne spacery pozwalają odetchnąć po długim siedzeniu w domu, utrzymać kondycję i budować odporność, rozładować duży stres związany z koronawirusem.Takie wyprawy musimy jednak planować z głową, podchodząc do nich inaczej niż kiedyś. „Jeśli chcecie zapewnić dzieciom porcję świeżego powietrza, pójdźcie do lasu. Spacerujcie, ale tam, gdzie nie ma ludzi!" – zaleca Główny Inspektorat Sanitarny. To samo radzą epidemiolodzy i inni lekarze. Szukając odosobnienia na łonie natury nie powinniśmy, nawet mimowolnie, przyczyniać się do tworzenia „sztucznego tłumu", który ułatwia szerzenie się epidemii. Tymczasem leśnicy obserwują skokowy wzrost liczby odwiedzających lasy, zwłaszcza w okolicach dużych miast, którzy często gromadzą się w wybranych miejscach i porach.

Prosimy gorąco: przede wszystkim siedźcie w domach, a jeśli już wybieracie się na spacer do lasu, zaplanujcie go tak, by nie potęgować zagrożenia dla siebie i innych. Lasów mamy mnóstwo, dlatego nie wybierajcie najpopularniejszych, „gorących turystycznie" atrakcji, lecz odkrywajcie w okolicy nowe leśne zakątki, mniej uczęszczane, gdzie łatwiej zachować maksymalne możliwe odosobnienie. Mamy w Polsce dość lasów (9,3 mln ha, w tym 7,2 mln ha w samych Lasach Państwowych), by każdy mógł znaleźć takie miejsce dla siebie. Nastawcie się raczej na krótkie spacery niż dłuższe wycieczki krajoznawcze. Najaktualniejsze informacje o dostępności infrastruktury w poszczególnych nadleśnictwach można znaleźć na ich stronach internetowych lub profilach społecznościowych.

Tekst: Krzysztof Trębski, DGLP



Zdobywcy Pucharu Prezesa 2020

W dniach 29 lutego – 1 marca Podlaska Liga Brydża miała swój ostatni zjazd w sezonie 2019/2020, który zdecydował o wyłonieniu zdobywcy Pucharu Prezesa 2020 oraz najbardziej zaszczytnym tytule w każdym sezonie - Drużynowym Mistrzu Województwa i awansie do II ligi. Rozgrywki o Puchar Prezesa zdominowała bezapelacyjnie drużyna GCK Gródek, odnosząc 5 zwycięstw i 1 porażkę! Mistrzem Województwa została drużyna MOK Mońki, zdobywając jednocześnie awans do II ligi.



Fot. archiwum Mirosława Nosa

GCK Gródek: Andrzej Dzienisik, Adam Szempliński (Prezes Podlaskiego ZBS), Romuald Ławrynowicz, Mirosław Nos (kapitan), Andrzej Żugaj, Marek Nazarko.

Mirosław Nos

Dzień Kobiet w Pronarze



Fot. Dorota Bójko

7 marca w „Zajeździe przy Granicy" w Waliłach – Stacji odbyła się impreza z okazji Dnia Kobiet. Wydarzenie jak co roku zainicjowane i zorganizowane przez Magdalenę Jurczuk z „Instytutu Rodzinnego ej Mamo" cieszyło się bardzo dużym zainteresowaniem. Podczas tegorocznego świętowania pn. „I kto tu rządzi?" przy muzyce serwowanej przez DJ Pawła Chomko bawiło się prawie 150 kobiet. Organizatorka dziękuje za uatrakcyjnienie wieczoru sponsorkom: Magdalenie Świerzewskiej Grand Service, Małgorzacie Tryznowskiej Moja Słodka Pasja, Barbarze Kułakowskiej Zajazd przy Granicy, Agnieszce Barcewicz Mary Kay i Instytutowi Rodzinnemu ej Mamo. ***(ds)***

Mieszkanki gminy Gródek szyją maseczki

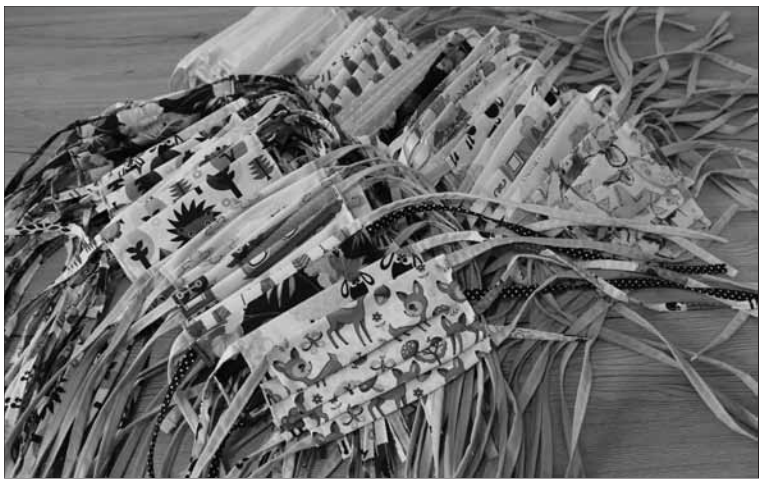
Sołectwo Wiejki przekazało 200 maseczek do szpitala MSWiA. Taką informację widzimy w poście z 29 marca na fejsbukowej stronie sołectwa. Do tego samego szpitala szyją też niezrzeszeni mieszkańcy Gródka i okolic. Akcję szycia maseczek zorganizowała również Marta Jańczuk (z gródeckiej firmy „Torebki niezwykłe Marta Jańczuk"), do której przyłączyło się m.in. kilka członkiń Koła Gospodyń Wiejskich w Gródku i indywidualne osoby. Trafią one do Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Białymstoku oraz Szpitala Klinicznego w Białymstoku.

To na pewno nie wszystkie przykłady tego rodzaju aktywności wśród naszych mieszkańców. Dziękujemy za te wszystkie piękne gesty! ***(ds)***



Fot. facebook „Sołectwo Wiejki"

Maseczki uszyte przez Sołectwo Wiejki



Fot. Marta Jańczuk

Akcja zorganizowana przez Martę Jańczuk

Gryfiki



Fot. Facebook „USS Gryfiki"

W marcu zdążyliśmy rozegrać 2 turnieje halowe:1 marca z rocznikiem 2011 i 2012 (w bardzo okrojonym składzie) graliśmy w Bielsku Podlaskim i zajęliśmy 4 miejsce, natomiast 8 marca ponownie w Bielsku Podlaskim, ale z najmłodszymi Gryfikami zajęliśmy 1 miejsce! W tym turnieju nasi piłkarze strzelili łącznie aż 49 goli, pokonując po drodze duże miasta i to z ogromną przewagą.

Niestety, ale musieliśmy do odwołania zawiesić nasze zajęcia. Zbieramy siły, tworzymy konspekty i czekamy na kolejne treningi.

Jan Łotysz

„UWAGA! UWAGA! UWAGA! MIESZKAŃCY GMINY GRÓDEK!”,

czyli subiektywna kronika koronawirusa w Gródku

7.03 (sobota)

Bawimy się jeszcze na gminnych obchodach Dnia Kobiet w GCK w Gródku. Świętujemy ten dzień na Balu w Pronarze.

8.03, 9.03 (niedziela, poniedziałek)

Względny spokój, ale od kilku dni docierają do nas informacje o pierwszych w Polsce zdiagnozowanych zarażonych koronawirusem.

10.03 (wtorek)

Na stronie „Bialostockie.eu” czytamy: Funkcjonariusze straży granicznej oraz straży pożarnej będą prowadzić kontrole na granicy z Białorusią i Litwą w związku z zagrożeniem koronawirusem. Kontrole będą prowadzone w siedmiu miejscach w województwie podlaskim. Służby zbadają temperaturę kierowców i pasażerów pojazdów wjeżdżających do Polski. Dodatkowo w Budzisku (powiat suwalski) i Ogrodnikach (pow. sejneński) rozstawione będą namioty pneumatyczne, które w razie potrzeby mają posłużyć za miejsce do izolacji osób z podejrzeniem zarażenia. Do Bobrownik (gm. Gródek) na przejście graniczne wysłano lekki samochód rozpoznawczo - ratowniczy z JRG Białystok. Trzech strażaków będzie tam współpracowało z funkcjonariuszami SG. Na razie nie wiadomo, jak długo potrwają działania.”

11.03 (środa)

Ludzie wykupują z „Lewiatana” makarony, mąkę, mięso. Znikają mydła.

Po południu pojawia się ogólnopolskie ogłoszenie o zamknięciu szkół, instytucji kultury… I to chyba ten moment, kiedy czujemy, że sytuacja jest naprawdę poważna.

Odwołane są w GCK w Gródku wszystkie zajęcia, warsztaty, spotkania. W komunikacie zamieszczonym na stronie domu kultury czytamy: „W związku z zagrożeniem epidemiologicznym dotyczącym rozprzestrzenienia się koronawirusa wszelkie wydarzenia kulturalne, zajęcia, warsztaty i spotkania prowadzone w GCK w Gródku zostają wstrzymane do odwołania. GCK od dnia 12.03.2020 r. jest nieczynne dla interesantów. Prosimy kontaktować się telefonicznie oraz mailowo od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 – 16.00. O ewentualnych zmianach będziemy Państwa niezwłocznie informować na naszej stronie oraz w mediach społecznościowych. W sprawie uiszczonych odpłatności za odwołane zajęcia będziemy informować w najbliższym czasie.”

Na przejściu granicznym w Bobrownikach mierzona jest temperatura. Białorusini mający podwyższoną temperaturę nie są przepuszczani przez granicę.

12.03 (czwartek)

Apel Wójta Gminy Gródek w Internecie i w social mediach: „Trudna sytuacja epidemiologiczna w naszym kraju, wywołana rozprzestrzenianiem się koronawirusa, wymaga od nas wszystkich bezwzględnego stosowania się do wydawanych w tej sprawie zaleceń oraz zachowania spokoju i rozwagi. Najważniejsze jest minimalizowanie zagrożeń. Dlatego też podjęta została decyzja o zamknięciu do odwołania GCK oraz Biblioteki w Gródku. Decyzja władz centralnych Od 16 do 25 marca zamknięte będą szkoły i przedszkola w Gródku oraz Załukach. Ograniczmy wizyty w Urzędzie Gminy i Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej wyłącznie do spraw pilnych, wymagających osobistego kontaktu. Unikajmy zgromadzeń. I przede wszystkim zadbajmy o najsłabszych – naszych seniorów, najbardziej narażonych na ciężkie konsekwencje zakażenia. Apeluję do wszystkich mieszkańców gminy Gródek o zrozumienie i współpracę. Jestem przekonany, że działając wspólnie i solidarnie, przetrwamy najtrudniejsze.”

Zamknięte - szkoła, przedszkole (chociaż jest możliwość przyprowadzenia dzieci, które dziś i jutro nie mają opieki w domu. I tak kilkoro dzieci bawi się w przedszkolu). Jedną z mieszkanek Gródka karetka odwozi do szpitala (w niedzielę 15.03 napisze na fb, że jest już w domu, wynik ma ujemny, nie posiada koronawirusa).

Dziewczyny z baru Promyk piszą na fb: „Prośba!!!!! W związku z decyzją Ministra Zdrowia (zamknięcie szkół) bardzo prosimy o nie wysyłanie dzieci i młodzieży do baru (po odbiór zamówień prosimy rodziców).To tylko w trosce o zdrowie wszystkich!! Dziękujemy”.



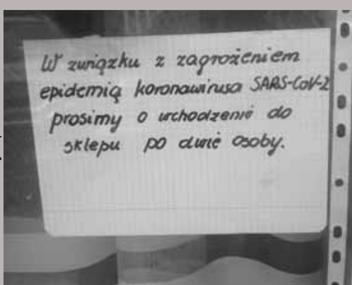
Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku

13.03 (piątek)

W UP w Gródku pojawiły się taśmy zapewniające bezpieczną odległość między urzędnikami a klientami. W sklepach ekspedientki i kasjerki pracują w rękawiczkach.

W GCK w Gródku posiedzenie Gminnego Zespołu Zarządzania kryzysowego z przedstawicielami instytucji, jednostek organizacyjnych, Policji, Straży Granicznej, OSP oraz Ośrodka Zdrowia. Spotkanie miało na celu omówienie bieżącej sytuacji na terenie gminy, informacje o podjętych działaniach prewencyjnych oraz wspólne ustalenia i wnioski. Doktor Irena Karpiuk martwiła się, że do Ośrodka Zdrowia przyprowadzane są dzieci czasem z błahych powodów. Ośrodek Zdrowia w Gródku wystosował taki apel: „Osoby, które gorączkują, mają objawy duszności, osłabienie i w okresie 14 dni kontaktowały się z osobami zarażonymi koronawirusem lub wróciły z zagranicy, nie powinny osobiście zgłaszać się do Ośrodka Zdrowia w Gródku. Prosimy o kontakt tel. do ośrodka zdrowia lub telefon na infolinię lub zgłaszanie się na oddział zakaźny w Białymstoku”

GCK prezentuje pierwszy filmik z cyklu „ GCK w Twoim domu”. Dyrektor Magda Łotysz apeluje, żeby dzieci i młodzież zostały w domu, stosując się do zaleceń, ale przy okazji skorzystały z internetowych warsztatowych propozycji. I tak pierwsza z nich dotyczy przyszywania guzików.



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Piątek, godzina 14-ta w Gródku. Dzieci, młodzieży na ulicy nie widać. Pani Nina Choruży twierdzi, że nie zauważyła, żeby dzieci chodziły po ulicy, więc raczej siedzą w domu. Nie chce ulegać panice. „Nie chcę się nakręcać” – jak mówi. Dlatego też stara się nie słuchać, co ludzie mówią o koronawirusie. Ma płyn dezynfekujący, często wyciera klamki.

Sklep „U Ani”. Na oknie karteczka, która informuje, że w środku mogą przebywać 2 osoby, dlatego wycofuję się i czekam, aż będę mogła wejść. Wchodzę, chwalę decyzję (jak się okazuje pani właścicielki Ani), ale po chwili wchodzi 3 osoba, po moim zwróceniu uwagi, że przecież jest karteczka, słyszę „wzrok słaby, nie mam jak przeczytać”. Informuję, co napisane na karteczce, że tylko 2

osoby, ale widzę tylko machnięcie ręki. Wchodzi 4 klient, który też nie reaguje na moje przypomnienie o karteczce. Hmmm.

Za to w aptece naprzeciwko „małego Lewiatana” ludzie grzecznie stoją w kolejce, zachowując między sobą przepisową odległość. Kartka przyklejona do okienka informuje: „Przy okienku może stać tylko jedna osoba; preferowana płatność kartą; nie stawiaj prywatnych przedmiotów i zakupów na stole aptecznym; zachowaj minimalnie 1,5 metra odstępu od innych osób, jeśli kaszlesz, zasłaniaj usta przedramieniem”.

W barze Promyk rozmawiamy chwilę. Krysia z Elą zauważają podział społeczeństwa gródeckiego na 2 grupy: jedni zachowują się rozważnie, przestrzegają zaleceń, drudzy lekceważą problem. One non stop wycierają klamki płynem, stoły przecierają bimbrem 70 - procentowym (trochę szkoda, ale…). Ponoć w hurtowniach brakuje mięsa, mówią, a Robert był świadkiem, jak po 10-ej w „Lewiatanie” jedna kobieta wyrywała drugiej chleb z rąk. Nie wiadomo, jak rozwinie się sytuacja, jeśli trzeba będzie, zamkną bar. Wieczorem pojawia się info, że Promyk czynny do g. 16.30. A następnego dnia Dziewczyny informują, że wydają zamówienia (przyjmowane wyłącznie telefonicznie) tylko na wynos! Pracują od 12.00 do 17.00.

W piątek wieczorem sytuacja jeszcze bardziej się zaostrza. Zostaną zamknięte granice.

„Zostań w domu” – to najczęściej powtarzane hasło od kilku dni.

14.03 (sobota)

Barbara Kułakowska informuje, że Zajazd przy Granicy (zwany Pronarem): restauracja i hotel będą nieczynne od 14 marca do 24 marca. Zapraszała, aby składać telefoniczne zamówienia   na wynos.

Na stronie GCK pojawia się kolejne zadanie do wykonania. Praca w dowolnej technice – martwa natura na podstawie wstawionego zdjęcia. Odzew jest bardzo pozytywny. Pod postem pojawiło się kilkanaście zdjęć prac wraz z autorami. Czyli pomysł działa.

15.03 (niedziela)

W Gródku pustki. Kilka samochodów pod cerkwią i kościołem. W cerkwi około 50 osób.

16.03 (poniedziałek)

Ogłoszenie Wójta Gminy Gródek w sprawie zasad załatwiania spraw w UG Gródek. Zmieniają się zasady przyjmowania klientów w UG. W celu załatwienia sprawy należy skontaktować się telefonicznie. Wójt apeluje do mieszkańców o ograniczenie do absolutnego minimum wizyt w UG oraz w USC w Grodku.

Komunikat Wójta Gminy Gródek w sprawie zamknięcia gminnych obiektów użyteczności publicznej w gminie Gródek. Do odwołania zamknięte są: kompleks sportowy nad zalewem w Zarzeczanach, boisko Orlik przy SP w Gródku, Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów w Gródku, świetlice wiejskie na terenie gminy Gródek. Targowisko w Gródku również zamknięte.



Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku

17.03 (wtorek)

Wtorek - Najbardziej ruchliwy dzień w Gródku, ale nie tym razem. Rynek zamknięty, ogrodzony taśmą, PSZOK również (co nie spodobało się kilku osobom na fb, które chyba akurat teraz zaplanowały porządki). Ruch na ulicach i w sklepach nieco większy niż w poniedziałek, ale to nie to, co choćby tydzień temu.

W sklepie „U Ani” klienci bardziej zdyscyplinowani niż kilka dni temu, ale niektórzy i tak twierdzą, że problem ich nie dotyczy. Niestety, w gródeckich sklepach zdarza się, że zwłaszcza starsze osoby przychodzą po kilka razy dziennie. A przecież tyle się mówi w mediach na ten temat!

Zakłady fryzjerskie jeszcze działają, ale trudno umówić się na wizytę. Usługi Kosmetyczne „ESMA” od wczoraj zamknięte, do odwołania.

Wieczorem na fb powstaje wydarzenie pn. „Zamówię na wynos w Gródku”. Wiadomo, wszystkim jest trudno, jednym mniej, drugim bardziej. W trudnej sytuacji jest nasza gródecka gastronomia, stąd apel, aby zamawiać telefonicznie u naszych „gastro przyjaciół” – w Promyku, Pronarze (Zajeździe przy granicy), w Swojskim Jadle, w Mojej Słodkiej Pasji. Zobaczymy, czy apel przyniesie skutek.

Gosia Tryznowska w poniedziałek zrobiła niespodziankę pracownicom Ośrodka Zdrowia w Gródku i zaniosła swoje słodkości. A dziś obdarowała swoimi wypiekami wszystkim dobrze znanego przesympatycznego Kuriera Rafała. Fajne są takie gesty.

Późnym wieczorem okazuje się, że jest pierwsza zdiagnozowana osoba zarażona koronawirusem na Podlasiu. Skąd? Z której części Podlasia? Nie można ujawnić takiej informacji.

18.03 (środa)

Podlaski „pacjent zero” sam ogłasza światu na Instagramie, że jest zarażony i przebywa w białostockim szpitalu zakaźnym. To muzyk kontrowersyjnego zespołu Batushka, mieszkający w Sobolewie. Sobolewo – nie tak daleko Gródka!

W „dużym Lewiatanie” sprzedawczynie zauważają od jakiegoś czasu sporo nowych osób robiących zakupy. Najprawdopodobniej przyjechały z zagranicy w swoje rodzinne strony.

20.03 (piątek)

Premier: „Wprowadzamy stan epidemii, szkoły zamknięte do Wielkanocy, 30 tys. zł kary za złamanie kwarantanny”.

Ma się wrażenie, że życie przeniosło się do Internetu. „Zostań w domu i ucz się online”. Dzieci uczą się w domu. Każda szkoła wypracowuje swój system. Na stronach SP w Gródku, Przedszkola w Gródku pojawia się mnóstwo zaleceń, propozycji, podpowiedzi, instruktaży.

22.03 (niedziela)

W cerkwiach i kościołach podczas nabożeństwa może przebywać tylko 50 osób. W cerkwi w Gródku osoby są liczone, powyżej 50 nie mogą wejść, niektórzy musieli wrócić do domów.

25.03 (środa) – 27.03 (piątek)

W związku z nowym ogłoszeniem premiera sytuacja się zaostrza, swoboda również. Na ulicach pojawiły się komunikaty głosowe.

„Uwaga! Uwaga! Uwaga! Mieszkańcy Gminy Gródek. W związku z ogłoszonym w Polsce stanem epidemii koronawirusa, prosimy o pozostanie w domach! Przebywanie na zewnątrz należy ograniczyć do minimum! To od odpowiedzialnej postawy każdego z nas, zależy zdrowie i życie naszych najbliższych! Liczymy na Waszą odpowiedzialność i rozsądek!” Taki komunikat nadawany jest dwa razy dziennie przez system powiadamiania kryzysowego (z budynku szkoły).

„Uwaga! Uwaga! Uwaga! Mieszkańcy Gminy Gródek! Stan epidemii dotyczy wszystkich grup wiekowych! Także Ciebie! Nie narażaj siebie i innych! Zostań w domu! Bądź odpowiedzialny! Uwaga! Uwaga! Uwaga! Mieszkańcy Gminy Gródek! Na terenie Polski wprowadzony został stan epidemii! Proszę się rozejść, by nie powodować ryzyka zacorowania!”. Strażacy z OSP Gródek jeżdżą z megafonem i tym komunikatem po Gródku i wioskach naszej gminy. Jak mówi Michał Cywoniuk - prezes OSP od środy do piątku dotarli wszędzie, ogarnęli całą gminę. „Często było tak, że jak jechaliśmy przez wioskę w jedną stronę, ludzi nie było widać, ale jak już wracaliśmy, każdy słuchał z zainteresowaniem, w oknie, na podwórku, na ulicy. Niektórzy mieszkańcy mówili, że tak jakoś „trochę strasznie”. Na pewno komunikat zwraca uwagę i jakoś wpływa na ludzi.”

Ten sam komunikat nadawany jest z GCK po 3 razy co 15 minut od 8.00 do 16.00. Wszystkie komunikaty zostały nagrane w GCK z lektorem Radkiem Kuleszą.

26 marca ukazuje się kolejny apel Wójta Gminy Gródek (podajemy go w całości kilka stron wcześniej)

Piątek. Pierwsza transmisja z liturgii w cerkwi w Gródku, którą na fb oglądało 110 osób (w świątyni może przebywać oprócz sprawujących posługę, 5 osób). Administrator strony parafii prawosławnej informuje, że kolejna została zaplanowana na najbliższą niedzielę i pyta, czy jest potrzeba transmitowania nabożeństw z naszej cerkwi. Posypały się komentarze: „Dziękujemy i czekamy na kolejne", „Super, że są transmisje liturgii z naszej cerkwi. Oglądałam z innych parafii, ale to nie to samo. Jak widzi się duchowieństwo i wnętrze swojej świątyni, to jakoś bardziej czuje się modlitwę."

Wieczorami w Gródku pusto, w dzień ruch sklepowy. W sklepach pleksi przy kasach, dostępne rękawiczki dla klientów, w sklepie „u Ani" żel do odkażania. Najgorzej ze starszymi osobami, które często sprawiają wrażenie, jakby ta cała sytuacja ich nie dotyczyła. Czasem urządzają sobie pogaduszki podczas zakupów. Zdarza się, że na tzw. „winklu" w środku dnia odbywają się nielegalne zgromadzenia powyżej dwóch osób, które nie zachowują środków ostrożności…

Cdn.

Dorota Sulżyk

2019 ROK - STATYSTYKI Z USC

2019 r.
Ilość mieszkańców w całej gminie - **5134**,
w tym: kobiety - **2657** mężczyźni - **2477**.
W wieku przedprodukcyjnym: **k – 409, m – 445,**
produkcyjnym: **k – 1314, m – 1630**
poprodukcyjnym: **k – 934, m - 402**

Przybyło (zameldowało się) – **123** (w 2018 r. – 113)
urodziło się – **41** (w 2018 r. - 51, 2017 r. -34, 2016 r. – 44)
w tym: **chłopcy - 16 dziewczynki - 25**
Najczęściej nadawane imiona: chłopcy- Jakub dziewczynki – **Lena, Maria, Julia, Marcelina**; nietypowe, oryginalne imiona: **Kasjan, Florian,**

Ubyło (wymeldowało się) – **190** (w 2018 r. – 144)
zmarło – **98 (**w 2018 r. – 88), w tym zgony mające miejsce na terenie gminy Gródek - **54**

Śluby – **40 (**w 2018 r. – 29), w tym: kościelne – **20,** cywilne w USC – **7**, cywilne poza lokalem USC – **13** (Golf Park Lipowy Most, w Borkach, Maciejówka w Borkach, Rozłogi w Waliłach-Osadzie)
Jubileuszowe (50-lecie) pary małżeńskie – **12 par**

Ilość mieszkańców w Gródku – **2363**
Najliczniejsze miejscowości w gminie: Gródek, Waliły- Stacja, Załuki, Wiejki, Waliły-Dwór, Bobrowniki,
Najmniej liczne miejscowości w gminie: Wyżary, Gobiaty, Zasady, Jaryłówka, Glejsk, Narejki

Statystyka Ludności Gminy Gródek (stali mieszkańcy) w latach 2010 - 2019
2010 r – 5699 (w Gródku – 2567)
2011 r - 5666 (w Gródku-2554)
2012 r -5596 (w Gródku- 2535)
2013r -5530 (w Gródku-2505)
2014 r -5498 (w Gródku- 2518)
2015 r -5409 (w Gródku-2464)
2016 r. – 5295 (w Gródku – 2433)
2017 r. - 5266 (w Gródku – 2436)
2018 r. -5197 (w Gródku – 2387)
2019 r. – 5134 (w Gródku – 2363)

Po porównaniu statystyk z 2018 r. i 2019 r. widać nie tylko spadek, ale również wzrost w niektórych miejscowościach. Najwięcej w Załukach – o 13 osób (w porównaniu z 2018 r.), w Kołodnem – o 4 osoby, w Nowosiółkach – o 3 osoby, w Dzierniakowie, Piłatowszczyźnie, Straszewie, Waliłach-Dworze, Zasadach – o 2 osoby, i w Wyżarach o 1 osobę (w 2018 r. nie było żadnej).

Trzeba też wziąć pod uwagę to, że nasze wsie mają również sezonowych mieszkańców nie ujętych w statystykach. (ds)

Opracowanie USC w Gródku, Dorota Sulżyk

Statystyka Ludności Gminy Gródek (stali mieszkańcy)

stan na dzień 31.12.2019 r.

L.p.	Miejscowość	Liczba ludności
1	Bielewicze	84
2	Bobrowniki	116
3	Borki	41
4	Chomontowce	20
5	Downiewo	24
6	Dzierniakowo	26
7	Glejsk	7
8	Gobiaty	4
9	Gródek	2363
10	Gródek-Kolonia	23
11	Grzybowce	34
12	Jaryłówka	5
13	Józefowo	14
14	Kołodno	74
15	Królowe Stojło	27
16	Królowy Most	61
17	Łużany	38
18	Mieleszki	70
19	Mieleszki-Kolonia	46
20	Mostowlany	18
21	Narejki	7
22	Nowosiółki	31
23	Pieszczaniki	83
24	Piłatowszczyzna	17
25	Podozierany	90
26	Podzałuki	17
27	Przechody	27
28	Radunin	34
29	Ruda	42
30	Skroblaki	27
31	Słuczanka	77
32	Sofipol	76
33	Straszewo	41
34	Świsłoczany	15
35	Waliły	98
36	Waliły-Dwór	133
37	Waliły-Stacja	568
38	Wiejki	135
39	Wierobie	39
40	Wyżary	1
41	Załuki	247
42	Zarzeczany	97
43	Zasady	6
44	Zielona	34
45	Zubki	18
46	Zubry	79
Ogółem:		5134

„Bądź piękna i zdrowa na wiosnę”

Tegoroczne gminne obchody Dnia Kobiet świętowane 7 marca w GCK w Gródku przebiegały pod hasłem „Bądź piękna i zdrowa na wiosnę”. I można by dodać – i kolorowa z pomalowaną przez siebie płócienną torbą.

W holu pod czujnym okiem naszej instruktorki plastyczki Marysi Mieleszko, wykorzystując gotowe szablony maków, róż, ptaszków… (autorką – Marysia) i farb każda z uczestniczek ozdabiała swoją niepowtarzalną torbę. Zaangażowanie i entuzjazm kobiet podczas pracy, no i jej efekty oczywiście były dowodami na to, że pomysł się spodobał. A jego realizacja była możliwa dzięki projektowi Program Aktywności Lokalnej pn. „Aktywność siłą wspólnoty gminy Gródek”. Tego dnia nie mogło zabraknąć słodkiego poczęstunku oraz stoiska z kosmetykami (w tym roku Oriflame).

Dalsza część wydarzenia miała miejsce na specjalnie przygotowanej sali widowiskowej. Nie wyobrażamy sobie Dnia Kobiet beż życzeń i gromkiego „sto lat” od Wójta Wiesława Kuleszy i Przewodniczącego Wieczysława Gościka (męskie grono zasilił jeszcze Radosław Kulesza). Oraz bez skromnego symbolicznego prezentu, w tym roku bardzo słodkiego – czekolady. Dwa człony tegorocznego hasła wydarzenia bardzo dobrze wybrzmiały podczas prezentacji przedstawionej przez naszego gościa - Beatę Polecką- dietetyczkę, trenera mentalnego i instruktorkę fitness. Jej rady, wskazówki na temat zmiany nawyków życiowych w procesie budowania pewności siebie na pewno będą służyły naszemu pięknu i zdrowiu. Konsultantki kosmetycznej firmy Mary Kay opowiedziały i pokazały na przykładzie chętnej osoby, jak unikać błędów w pielęgnacji i makijażu. Pani Marysia Giegiel przeszła na naszych oczach istną metamorfozę. Od kilku lat podczas Dnia Kobiet organizujemy loterię z nagrodami (zasponsorowanymi przez GCK w Gródku, Oriflame, Mary Kay). Prezenty dla aktywnych uczestniczek miały również Beata Polecka i konsultantki z Mary Kay. Każda pani po zakończeniu spotkania w GCK na pewno była usatysfakcjonowana.

Po kilku dniach od wydarzenia okazało się, że to hasło spotkania, a zwłaszcza jego druga część - „bądź zdrowa na wiosnę” nabrało szczególnie ważnego znaczenia. W obecnej sytuacji musimy dbać o zdrowie swoje, naszych bliskich jak nigdy dotąd. Odrosty, paznokcie… poczekają.

Dorota Sulżyk▲
fot. Radoław Kulesza

















DYREKTOR GCK W GRÓDKU MAGDALENA ŁOTYSZ ODPOWIADA NA PYTANIA



Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku

Dorota Sulżyk: Jak funkcjonuje GCK w Gródku podczas pandemii koronawirusa?

Magdalena Łotysz: *12 marca musieliśmy odwołać wszystkie nasze zajęcia. GCK zostało zamknięte dla osób z zewnątrz, jednak etatowi pracownicy świadczą pracę cały czas. Na bieżąco przygotowywane są materiały do kolejnego numeru „WG-HN". Od razu, dzień po zamknięciu instytucji rozpoczęliśmy akcję GCK W TWOIM DOMU, w której to wykorzystujemy Internet do prowadzenia edukacji kulturalnej: kręcimy filmiki instruktażowe z pracami manualnymi, proponujemy konkursy zdjęciowe, malowanie martwej natury, było też wirtualne zwiedzanie GCK. W każdy poniedziałek, środę i piątek prowadzę aerobik online. Dzieje się sporo i zostało to zauważone- z taką propozycją byliśmy jako jedni z pierwszych, otrzymałam mnóstwo telefonów z domów kultury z Polski, dzwoniły TVN24, Gazeta Współczesna, czy inne portale informacyjne. Ogromna pasja naszej ekipy i tęsknota za normalnym funkcjonowaniem prowokuje nas do kolejnych kreatywnych pomysłów. Nie korzystamy z gotowych pomocy, filmów, których jest mnóstwo w Internecie. Jest to też okazja do zrobienia porządków- w szafach, pomieszczeniach czy dokumentach. Marysia tworzy niezłą niespodziankę, ale też przełamała się i wystąpiła w jednym z filmików. Radek odkrył talent do kręcenia i montowania filmików. Dorota też wspaniale poprowadziła instruktaże. Nikt nigdy tego nie robił. Odkopane i udostępnione online zostały też stare kroniki gródeckiego domu kultury, one cieszą się dużym zainteresowaniem. Jednym słowem- nie składamy broni, działamy cały czas.*

DS: Jak co roku GCK zaplanowało plenerowe wydarzenia, na które przyznano dotacje. Co w tej sytuacji z realizacją planów?

MŁ: *Tu sytuacja jest bardziej skomplikowana, jednak absolutnie zgadzamy się z decyzją wstrzymania wszelkich działań kulturalnych- i tych małych, i tych o charakterze masowym. Sprawa jest na tyle dynamiczna i wyjątkowa, że na chwilę obecną ciężko jest określić, które plenerowe wydarzenie się odbędzie. GCK jest już na dość zaawansowanym poziomie organizacji tegorocznych imprez, jednak liczymy się z każdą decyzją. Uważam również, że w danej chwili nie jest to najważniejsza bolączka naszej instytucji czy samorządu. Priorytetem w tych działaniach jest zdrowie ludzi i to, by pokonać epidemię. Wierzę, że przed nami niejedna fantastyczna zabawa. Dotacje, które otrzymaliśmy na Biesiadę oraz cykl letnich zabaw są nadal, jednak MSWiA zapowiada elastyczność, jeśli chodzi o przesunięcie terminu, zmiany zakresu imprezy z wiadomych względów, lub całkowite odstąpienie od dotacji. Wszystko zależy od powstrzymania pandemii.*

Rozmawiała Dorota Sulżyk

Nasze działania w mediach!



PRACE #GCKwTwoimDomu



PRACE #GCKwTwoimDomu



PRACE #GCKwTwoimDomu

PRACE #GCKwTwoimDomu





AEROBIK ONLINE







Ozdobny kwietnik wykonany ze starej skrzyni, który został pomalowany przez naszą instr. Marię Mieleszko.



Podczas fimowania przyszywania guzików do pierwszego filmu z cyklu #GCKwTwoimDomu, który jest dostepny na Facebooku i w serwisie Youtube.



Podczas jefdnego ze zdalnych spotkań pracowników GCK

Nasza plastyczka Maria Mielesko przygotowała lekcję tworzenia kwiatów z bibuły, papieru, ręcznika papierowego.



#GCKwTwoimDomu

W związku z zagrożeniem epidemiologicznym dotyczącym rozprzestrzeniania się koronawirusa i obecną sytuacją w Polsce wszelkie wydarzenia kulturalne, zajęcia, warsztaty i spotkania m.in. w instytucjach kultury są zawieszone. Nasz dom kultury również został zamknięty z dnia na dzień.

Jednak cała nasza ekipa pracuje dla Was! Chcielibyśmy aby czas spędzony w domu nie był nudny. Dlatego postanowiliśmy zaoferować dzieciom, młodzieży oraz rodzicom ciekawe pomysły na wspólne spędzanie czasu. Cykl ten nazwaliśmy: **#GCKwTwoimDomu.**

Nasz ośrodek kultury jest jednym z pierwszych w regionie i kraju, który wprowadził zdalne metody działania. Odezwali się do nas Dyrektorzy innych instytucji kultury w sprawie działania w tej trudnej i niecodziennej sytuacji. Staramy się nie udostępniać gotowych zadań z Internetu. Wszystko przygotowujemy sami.

Filmy instruktażowe, mini konkursy, aerobik „na żywo" czy prezentowanie starych kronik domu kultury to tylko niektóre nasze propozycje. Rysowałeś/aś kiedyś martwą naturę albo nagrywałeś film w technice slow motion? Razem z GCK w Gródku dasz radę!

Co udało się nam zaproponować Wam do tej pory?

FILMY, TUTORIALE:

- #1 #GCKwTwoimDomu - guziki
film udostępniło Polskie Radio Białystok, na facebooku: 3,9 tys wyświetleń)
- #2 #GCKwTwoimDomu - wirtualny spacer po domu kultury
(na facebooku: 1,1 tys. wyświetleń)
- #3 #GCKwTwoimDomu - kolaż
- #4 #GCKwTwoimDomu - kwiaty

ZAJĘCIA ONLINE:

poniedziałki, środy, piątki o godz. 18.00
- AEROBIK „NA ŻYWO" dla wszystkich (ćwiczy po ok. 30-40 osób)

ZADANIA DLA DZIECI I RODZICÓW:

- mini konkurs na rysunek „martwej natury" (20 nadesłanych prac, ponad 3 tysiące odbiorców)
- mini konkurs na video (10 nadesłanych prac, ponad tysiąc wyświetleń na Facebooku)
- konkurs dla mieszkańców gminy Gródek pn.: Mój domowy przyjaciel… pies, kot, świnka morska, pluszowy miś… (ok. 35 prac, zakończenie konkursu 28.03.2020)
- martwa natura pn. „Wielkanoc"

ARCHIWALNE, HISTORYCZNE MATERIAŁY:

- historyczne kroniki GCK, które cieszyły się dużym zainteresowaniem i oglądalnością mieszkańców gminy Gródek:

Wszystkie nowości, mini konkursy oraz filmy prezentowane są na facebook'owej stronie GCK:
https://www.facebook.com/grodekgck/

Filmy zamieszczane są również na kanale YOUTUBE:
https://www.youtube.com/channel/UC-saFkvb1kV7RRtVIIRi4XA/?disable_polymer=true

ZACHĘCAMY DO ŚLEDZENIA NASZYCH DZIAŁAŃ, BRANIA UDZIAŁU W NASZYCH INICJATYWACH oraz udostępniania naszych materiałów na swoich stronach.

Zdalne nauczanie w Naszej Szkole

Rozporządzenie MEN z 20 marca 2020 obliguje wszystkie polskie szkoły do pracy z wykorzystaniem wszystkich możliwych metod i technik kształcenia na odległość. Zgodnie z tym Rozporządzeniem od 25 marca 2020 nauka zdalna stała się obowiązkiem w realizacji podstawy programowej.

Zdalne nauczanie, to nie to samo, co nauczanie online. Nauczanie online - to prowadzenie lekcji bezpośrednio z uczniami, czyli bezpośrednie łączenie się z nimi przez Internet. Ucząc zdalnie nauczyciele mogą stosować różne rozwiązania, w tym również kontakty online.

Realizując podstawę programową w Szkole Podstawowej W Gródku, nauczyciele zastosowali różnorodne narzędzia i korzystają z ogólnodostępnych stron internetowych. Są to między innymi: kontakty telefoniczne z rodzicami i uczniami, e-maile, sms-y do rodziców i uczniów, grupy na Messengerze, classroom-y, Padlet, LearningApps, Kahoot, aplikacje- dyktanda.pl, Eduelo.pl, e-podręczniki, Nasza Nauka.pl, Pi--stacja, www.epodreczniki.pl, www.gov.pl/zdalnelekcje; www.matzoo.pl; naszaswietlica3@wp.pl, www.Szkoły, strona z lektorem 50languages, białoruskojęzyczne strony na google.by; prezentacje multimedialne wysłane uczniom i wstawione na stronę szkoły; platforma youtube.com; fanpage szkoły (Facebook) i inne. Jest tego bardzo dużo, oby tylko dzieci skorzystały.

Realizacja podstawy programowej to opracowywanie nowego materiału, utrwalanie i ćwiczenie materiału już poznanego. Nauczyciele zmienili godziny pracy, dostosowując je do uczniów, np. częstym jest praca w godzinach popołudniowych. Obowiązkiem uczniów jest podejmowanie aktywności określonych przez konkretnego nauczyciela przedmiotowca, nauczyciela edukacji wczesnoszkolnej lub wychowawcę klasowego. Aktywności ucznia podlegają ocenie. Przed ocenieniem, kryteria ocen przedstawia nauczyciel, uwzględniając zaistniałą sytuację.

Również pedagog szkolny, psycholog szkolny, logopedzi i inni specjaliści pracują, pełniąc dyżury dla rodziców zgodnie z wcześniej ustalonym planem ich pracy. Oni i nauczyciele świetlicy i biblioteki również przygotowują interesujące propozycje dla uczniów, np.wykaz lektur, dostęp do ciekawych stron, gry edukacyjne i zabawy, zamieszczają felietoniki i informacje.

Wchodząc z dnia na dzień w pracę systemem zdalnego nauczania pojawiło się przed nami szereg pytań, problemów i poszukiwań. Na samym początku główne pytanie dotyczyło sprzętu, jakim dysponują nasi uczniowie ale też ich dostępność do Internetu. W dwóch przypadkach został wypożyczony sprzęt szkolny. Kolejnym problemem jest np. ocenianie ucznia, który nie pracuje samodzielnie. Wiemy też, że część uczniów z młodszych klas nie odczytuje e-maili z zadaniami. Natomiast niektórzy starsi uczniowie w ogóle nie podjęli żadnego kontaktu z nauczycielem/wychowawcą i trzeba było szukać innych niekonwencjonalnych sposobów dotarcia. Zastanawiamy się też co w sytuacji, w której nauczanie zdalne trzeba będzie przedłużyć. Problemem kolejnym był próbny egzamin ósmoklasisty zaproponowany przez Centralną Komisję Egzaminacyjną. Na szczęście, w tym roku szkolnym nasi ósmoklasiści trzykrotnie podejmowali próby pisania egzaminu w szkolnej – nie wirtualnej przestrzeni.

Czas zdalnego nauczania, to nie jest wolny czas dla uczniów. Wprowadzono je między innymi dlatego, aby dzieci nie miały kontaktu z rówieśnikami i nie roznosiły ewentualnie choroby. Prosimy Was Rodzice do dalszej współpracy, bo bez Was Drodzy Państwo naszym wspólnym dzieciom może być bardzo trudno. Zachęcajcie je i dyscyplinujcie. Jednocześnie prosimy o kontrolowany dostęp do komputerów i innych mediów elektronicznych. Serdecznie dziękujemy Państwu za dotychczasowe wsparcie i wyrozumiałość.

Szkoła Podstawowa w Gródku pracuje każdego dnia. Zapraszamy do kontaktu telefonicznego: 85 7180 233

D.B. Garkowska

Festiwal Wiosennych Kapeluszy

W marcu uczniowie klas pierwszych przygotowywali się do Festiwalu Wiosennych Kapeluszy. Wydarzenie miało odbyć się z okazji Święta Wiosny, ale w związku z zaistniałą w kraju sytuacją, niestety, nie doszło do skutku.



Fot. archiwum autora

Dzieci ozdabiały kapelusze i czapki przyniesione z domu, zupełnie zmieniając ich wygląd oraz wykonywały kapelusze papierowe według własnych pomysłów. Efekty ich pracy były niesamowite! Szkoda, aby zalegały gdzieś na półkach w klasie, czy w domu. Postanowiłyśmy więc pochwalić się nimi przed czytelnikami naszej gazety. Być może w niedługim czasie zostaną wykorzystane w jakiejś ciekawej scence lub aktywności wymyślonej przez ich twórców.

Maria Abramowicz

„Pyszne pączki prosto do rączki – słodki smak pomocy”

20 lutego w Tłusty Czwartek w naszej szkole wolontariusze ze Szkolnego Koła Młodszego Wolontariatu przeprowadzili akcję charytatywną „Pyszne pączki prosto do rączki – słodki smak pomocy”. Tego dnia znowu udowodniliśmy, że nasi uczniowie, nauczyciele, pracownicy



Fot. archiwum autora

szkoły, rodzice i wielu wspaniałych ludzi lubią się dzielić, dają coś od siebie i wspierają akcje charytatywne. Z całego serca dziękujemy za udział. Dochód z akcji w kwocie 726,00 złotych wpłaciliśmy na konto Fundacji „Pomóż Im” Białostockie Hospicjum dla Dzieci. W imieniu potrzebujących dzieci oraz działającej na ich rzecz fundacji serdecznie dziękujemy wszystkim wolontariuszom zaangażowanym w organizację akcji na terenie szkoły. Dziękujemy Oli, Wiktorii, Mikołajowi z klas ósmych, Wiktorii i Gabrysi z klasy szóstej oraz Magdalenie i Wiktorii z klasy siódmej. Jest nam bardzo miło, że coraz więcej młodszych uczniów chce pomagać. Przykładem jest Maja z klasy drugiej, Michał, Szymon, Sebastian, Sandra, Eliza, Nela, Julia z klasy trzeciej, Patryk i Michał

z klasy czwartej. Dziękujemy rodzicom p. Barbarze Kułakowskiej, p. Monice Popławskiej oraz p. Marcie Sokołowskiej za pomoc i wsparcie.

Szczególne podziękowania kierujemy do darczyńców wyjątkowych pączków, naszej zaprzyjaźnionej, przesympatycznej, przepysznej, z szerokim zakresem usług Ciastkarni Jarosława Bokwy i Pani Krystyny Łabędzkiej – Bokwy.

Bardzo dziękujemy, że zawsze możemy na Was liczyć.

Opiekunowie wolontariatu: Alina Gościk, Monika Jaroszuk

Nasza wolontariuszka Karolina Bułatowicz wyróżniona w Powiecie Białostockim

W Szkole Podstawowej w Gródku od lat aktywnie działa Szkolne Koło Młodszego Wolontariatu. Aktywne koło, a zatem i aktywni wolontariusze. Są to młodzi ludzie chętni do współpracy, podejmowania decyzji, niejednokrotnie bardzo trudnych, rozwiązywania problemów, planowania i dotrzymywania terminów, zarządzania czasem i innymi dobrami, rozliczania siebie i innych z zadań, których się podjęli

5 marca 2020r. w Starostwie Powiatowym w Białymstoku odbyły się eliminacje powiatowe XV edycji Samorządowego Konkursu Nastolatków „Ośmiu Wspaniałych". Szkoła, zgodnie z regulaminem, mogła zgłosić tylko trzech wolontariuszy. W tym roku naszymi reprezentantami były uczennice klas ósmych: Aleksandra Woronowicz, Karolina Bułatowicz i Gabriela Chwojko. Dziewczyny godnie reprezentowały wszystkich wolontariuszy naszej szkoły. Konkurencja była bardzo duża. Miło nam poinformować, że Karolina Bułatowicz weszła do Wspaniałej Ósemki najlepszych wolontariuszy w Powiecie Białostockim.

Karolina swoją przygodę z wolontariatem rozpoczęła w klasie czwartej i jak napisała: „Mimo, że ten rok jest moim ostatnim w szkole, w której działa wolontariat, do którego należę, już jestem pewna, że nie skończy się tu moja przygoda z pomaganiem, ponieważ daje mi to dużo



Fot. archiwum autora

satysfakcji i możliwość spotykania z ludźmi, którzy mają dobre serca. Nie martwię się również o „następców". Staram się na każdym kroku zachęcać młodszych wolontariuszy do działania. Wiem, ile może dać praca charytatywna, dlatego chcę, żeby jak największa liczba osób mogła poczuć tę niezwykłą dumę z wykonanej pracy oraz przekazywać tę wspaniałą ideę dalej". Karolinie gratulujemy wyróżnienia. Gratulujemy też Gabrieli i Oli udziału w konkursie. Dziękujemy za zaangażowanie wszystkim pozostałym, wspaniałym wolontariuszom z naszej szkoły.

Więcej informacji o konkursie znajduje się na stronie www.powiatbialostocki.pl. Zdjęcie przekazane przez p. Martę Kamińską z Wydziału Kultury, Sportu, Turystyki i Promocji Starostwa Powiatowego w Białymstoku - serdecznie dziękujemy.

Opiekunowie wolontariatu Alina Gościk, Monika Jaroszuk

Kącik aktywnego seniora

WIELKANOC

Ten tekst powstał dzięki pomocy i zaangażowaniu kobiet ze stowarzyszenia Aktywny Senior. Zapytałam, jak wspominają Wielkanoc z czasów swojego dzieciństwa– zwyczaje, potrawy, atmosferę. Co zostało dziś z dawnych wielkanocnych tradycji w ich domu? Czy to zupełnie inna Wielkanoc?



Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku

Pisanki w zawiązanej chusteczce

Urodziłam się w Dzierniakowie, tam też spędziłam całe swoje dzieciństwo. Z okresu przed Wielkanocą pamiętam tylko, jak jadłam chleb maczany w oliwie z cebulą i solą. Jajka były malowane woskiem i w cebulniku. Babcia przed świętami robiła piękne kwiatki z bibuły, którymi dekorowała dom, przede wszystkim były to wianuszki zawieszane na ikony. Oczywiście my jako dzieci również pomagaliśmy babci. Jakie potrawy były przygotowywane? Wiadomo, jak to na wsi, zawsze było świniobicie i mama robiła swoje wyroby - kiełbasę palcem napychaną, kaszankę, salceson. Na naszym wielkanocnym stole była też zawsze gąska pieczona. Z wypieków pamiętam drożdżówki z makiem i baby ucierane. Dla dzieci frajdą było święcenie pokarmów. Na umówioną godzinę wszyscy odświętnie ubrani szli z koszyczkami na plac przed szkołą, żeby Baciuszka je poświęcił. Przy świątecznym stole było wesoło, bo rodzina była spora (dziadkowie, rodzice i czworo dzieci). Rozrywką dla dzieci było bicie się jajkami, wygrywał ten, komu udało się uchronić swoje przed pobiciem. Dzieci dostawały wołoczonne od dwóch chrzestnych. Pamiętam, jak chodziłam do babci, która odbierała mnie przy porodzie i zawsze dawała mi w zawiązanej chusteczce pisanki, cukierki czy kawałek ciasta.

Wielkanoc obecnie to już zupełnie co innego. Starsze pokolenie odeszło, sama zostałam mamą i babcią i jestem szczęśliwa, jak wszystkim uda się zebrać przy świątecznym śniadaniu. Z tradycji pozostało malowanie jajek w cebulniku i wyrób swojskiej kiełbasy, którą robi mój mąż przy mojej pomocy. Ja zwykle robię pasztet drobiowy, mięsa pieczone, sałatki i ciasta. Dzieci już nie mieszkają z rodzicami, więc niecierpliwie oczekujemy ich na Święta. W przerwie między posiłkami odwiedzamy bliskich na cmentarzu, żeby zapalić znicze.

Maria Chalecka

Konopielka to było naprawdę coś pięknego

Chciałabym opowiedzieć o dawno zapomnianym zwyczaju zwanym konopielką. Właściwie to piosenki nazywały się konopielkami, a całość nazywała się wołoczebne. Podczas Świąt Wielkanocnych obchodzonych u babci w Józefowie byłam świadkiem tego zwyczaju. Polegało to na tym, że podczas pierwszego dnia świat młodzi mężczyźni w odświętnych koszulach z harmonią i śpiewem obchodzili wszystkie obejścia we wsi i składali życzenia. W zamian za to oczekiwali poczęstunku, najchętniej w postaci surowych jajek, które potem sprzedawali na skupie. Jeśli nic nie dostawali, śpiewali oszczercze, uszczypliwe piosenki. Ale wszyscy starali się, żeby dać ten poczęstunek. Panienkom życzyli zdrowia i szybkiego zamążpójścia, a gospodarzom, żeby darzyło się w polu. Tylko raz w życiu uczestniczyłam w czymś takim i to było naprawdę coś pięknego.

To był koniec lat 50. Nie ma już tego zwyczaju i takiej jak wtedy wsi Józefowo nie ma. Kiedyś to była wioska jak się patrzy, dużo gospodarzy, a w tej chwili wyludniła się tak jak wszystkie wioski na Podlasiu.

W domu rodzinnym (w Waliłach-Stacji) w czasach dzieciństwa na Wielkanoc mama piekła drożdżówkę z kakako, robiono podpiwek, były pieczone i gotowe mięsiwa, sałatka jarzynowa. Jajka malowaliśmy w farbkach i cybulniku. Pamiętam, że będąc w VI klasie dostałam od chrzestnego jako „wołoczonno” całą łubiankę kolorowych jajek.

Ta dzisiejsza Wielkanoc jest inna. Obchodzi się ją z pompą, szuka się przepisów, żeby coś nowego, oryginalnego przygotować. A kiedyś atrakcją była bułka drożdżowa z kakako lub cynamonem.

Mirosława Siemieńczyk

Które jajko mocniejsze

Urodziłam się i wychowałam w Bielewiczach. Święta wielkanocne kojarzą mi się z piękną porą roku- wiosną. Oczywiście, czas oczekiwania, post-zupełnie inny niż dzisiaj. Doskonale pamiętam postne, proste potrawy gotowane przez mamę i babcię. A święta pachniały święconą „paschą” -drożdżówką z rodzynkami, zjadaną z wędzoną lub pieczoną szynką podczas śniadania wielkanocnego. Świętowaliśmy rodzinnie. Na pierwszy dzień święta nie można było rozpalać w piecu, więc jedliśmy to, co było przygotowane. Czuło się wielką radość świąt! Dzisiaj spędzam święta nie mniej radośnie - cieszę się, że przyjeżdżają dzieci i wnuki, że są zdrowe i możemy razem porozmawiać przy stole zastawionym „wydumanymi” przysmakami. Tradycja, która została do dziś, to malowanie jajek w cebulniku, a na święta wypróbowanie, które jajko mocniejsze, czyli „bijemy się”. Tradycyjnie musi być też warzywna sałatka i pieczeń/klops z jajkiem, taki jak piekła moja mama. Na obecną chwilę wiem, że tegoroczna Wielkanoc będzie zupełnie inna. Będziemy się cieszyć, że wirus odchodzi....

Walentyna Trochimczyk

Nie ten smak pieczonej gęsi

Urodziłam się i wychowałam w Raduninie. Święta przygotowywała mama. Przed świętami obowiązkowo musiało być „świniobicie”. Mama hodowała drób, więc była na święta pieczona gęś, kaczka i rosół świąteczny z tłustej kury. Jajka malowaliśmy w cebulniku i w jemiole. Przygotowywałam z rodzeństwem koszyczek ze święconką, a rano jechaliśmy do kościoła. Po powrocie jedliśmy świąteczne śniadanie. Na święta rodzice zapraszali rodzinę i sąsiadów. Dostawaliśmy „wołoczebne”- jajka i kawałek makowca. Dzieci bawiły się na ulicy, na łące, turlały jajka, grały „na wybitki”. Na drugi dzień - „śmigus-dyngus”! Oblewaliśmy się wodą. Było świątecznie i bardzo wesoło.

Dzisiaj przygotowania świąteczne są „na mojej głowie”. Nie ma pieca chlebowego, to i nie ten smak pieczonej gęsi, a i mięso nie takie jak kiedyś! Z tamtych lat zostało tylko malowanie jajek w cebulniku i świąteczne śniadanie z rodziną.

Maria Trochimczyk

„Swaje dwaje”

Rozmowa z panem Włodzimierzem Łukoszykiem

Bartosz Kochanowicz: Jak kiedyś wyglądała szkoła?

Włodzimierz Łukoszyk: Pierwsza szkoła była w mojej rodzinnej wsi Dzierniakowo, w przedwojennym budynku specjalnie do tego celu zbudowanym. W klasach 1-4 uczęszczało nas kilkanaście osób. To było zbyt dawno, żeby wszystko pamiętać, ale na pewno było to miejsce, gdzie poznawałem pierwsze polskie wyrazy, pierwsze polskie litery, dostałem wiedzę, która wykraczała poza świadomość i poza miejsce zamieszkania. Później, w piątej klasie zacząłem uczyć się w szkole w Gródku. Była to stara szkoła naprzeciwko kościoła. Spotykałem się w niej z rówieśnikami z samego Gródka i z okolic i wtedy nas już w klasie było dużo, w dwóch równoległych klasach po prawie 30 osób. I to było nowe środowisko, nowe wyzwanie. Szkoła była prosta, zwyczajna, nic tam nadzwyczajnego nie było, w tym samym czasie była budowana nowa szkoła, ta, która jest na dzień dzisiejszy wzdłuż ulicy Chodkiewiczów, do której przeszliśmy jeszcze późną jesienią. Tym samym moja droga do szkoły wydłużyła się z niecałych pięciu do „grubo” ponad pięciu kilometrów. Musiałem przejść przez prawie cały Gródek, bo w czasach, gdy ja się uczyłem, wszystkie odległości były pokonywane na piechotę. Przyznam, że nawet nie było zwyczaju dowożenia dzieci do szkół przez rodziców. Jak już ktoś poruszał się dobrze na rowerze, a rower taki w domu był, to w okresie wiosennym czy jesiennym korzystał z niego. Reszta bez względu na pogodę miała „swaje dwaje”, czyli chodziła pieszo. A jaka była szkoła? Bo ja wiem? w moim wypadku nie sprawiała mi nadzwyczajnych problemów, a więc z tego tytułu, że idę do szkoły strach mnie nigdy nie oblatywał. Wiadomo, że trzeba było wyjść wcześnie, żeby zdążyć na czas i się nie spóźnić. Nowo wybudowana szkoła wyglądała dużo lepiej niż poprzednie, była wygodniejsza, miała nowe ławki, ale do każdej trzeba było przyjść ze swoim plecakiem, tornistrem, ze swoimi książkami, zeszytami i te godziny spędzić w towarzystwie rówieśników lub starszych kolegów, bo to był czas, kiedy nie brakowało w szkołach i we wszystkich klasach dzieci, które powtarzały klasy, więc często różnica wieku pomiędzy uczniami tej samej klasy była nawet czteroletnia.

BK: Jak wyglądały zabawy dzieci?

WŁ: My na wsi mieliśmy bardzo dużo swobody w sensie przemieszczania się, chodzenia, organizowania sobie czasu i tylko we własnym gronie, nigdy nie było jakichś tam opiekunów. Opiekunami mniejszych dzieci były starsze dzieci. Wychodziliśmy z domu, szczególnie w okresie letnim,

zaraz po śniadaniu i do wieczora przebywaliśmy w najprzeróżniejszych miejscach. Każdy robił, co chciał i co chcieli jego koledzy w danym momencie, oczywiście o jakichś tam zabawkach nie było mowy, zimą to były sanki, czasami narty, „gieratna” - koło z sankami na lodzie, śnieżki, z tym, że zimą przebywało się mniej czasu na zewnątrz, ale całe lato było nasze.



Fot. archiwum Włodziemierza Łukoszyka

BK: Nie baliście się że się zgubicie?

WŁ: Nie. Od małego byliśmy przyzwyczajeni do lasów, znaliśmy całe Dzierniakowo, które przecież ze wszystkich stron jest nimi otoczone. Strach, że się gdzieś zgubisz nie wchodził w rachubę, rodzice też się nie martwili. Mieli swoje obowiązki, a dzieci musiały być samodzielne od małego.

BK: Jakie były zajęcia dodatkowe i czy w ogóle były?

WŁ: Oczywiście, że były jak w każdych czasach. Dodatkowe było harcerstwo, były inne imprezy. Tylko, że dzieci z odległych miejscowości nigdy z tego nie korzystały. Jak już wspominałem, od czasu zakończenia lekcji do powrotu do domu nie było zbyt wiele czasu. Czasem organizowaliśmy w gronie rówieśników jakieś tam zabawy - grę w piłkę, dwa ognie, ale najczęściej włóczyliśmy się, obserwowaliśmy przyrodę.

BK: Jak wyglądała praca domowa?

WŁ: Zawsze coś tam do domu było zadane. Jak kończyłem szkołę w Dzierniakowie, to wtedy światła w ogóle nie było. Także jak się miało coś do odrobienia, to siadało się przy lampie naftowej, ale nie pamiętam, żeby tych prac było tak strasznie dużo. Trzeba wspomnieć o takim zjawisku, że wiejska młodzież, wiejskie dzieci, od momentu, kiedy dały radę cokolwiek robić, pracowały w gospodarstwie. To był pierwszy warunek-trzeba było coś tam zrobić, żeby w ogóle można było wyjść z domu. Nie było to jakieś wielkie dźwiganie ciężarów, ale np. wypas inwentarza, to znaczy owiec i krów chodzących luzem. Ja pamiętam, że mój pierwszy samodzielny wypas owiec z prawie całej wsi miałem w wieku sześciu lat, na prawie 200-hektarowym pastwisku było ich około stu. Około 20 krów pasłem, gdy miałem 10 lub 12 lat. Trzeba było pilnować, żeby krowy nie poszły tam, gdzie nie trzeba, żeby na czas je zabrać. Kiedy miałem 13-15 lat zaprzestano wypasu krów we wspólnym stadzie, a każdy pasał na łańcuchu na swoich łąkach. Było to pod koniec lat 60. po pierwszych pracach melioracyjnych, po uregulowaniu stanu wód, który pozwalał na wykorzystywanie łąk własnych do wypasu krów. Życie nie składało się wtedy z nauki i zabawy, składało się przede wszystkim z nauki i pracy, a zabawa to była dopiero później. W letnie wieczory, kiedy słońce prawie zachodziło, jak wszystko zrobione było, wszystkie krowy i owce wróciły i prace polowe były skończone, to wtedy spotykaliśmy się na ławeczkach, często przy kamieniu, który był na środku wsi. Wtedy najwięcej rozmawialiśmy, żartowaliśmy i robiliśmy to, co można było robić wieczorem.

BK: Czy pamięta Pan swojego przyjaciela?

WŁ: Wszyscy byliśmy przyjaciółmi. Nie potrafię wskazać jednej osoby, która byłaby specjalnie wyróżniona lub specjalnie poniżona. Za mało nas było, żeby można się było dzielić. Bardzo zgodnie współpracowaliśmy, zgodnie żyliśmy, zgodnie rozrabialiśmy w swoim gronie, razem się włóczyliśmy. Zawsze było to w grupie niezbyt rówieśniczej w dzisiejszym pojęciu, bo pomiędzy najstarszym, a najmłodszym uczestnikiem było 3-5 lat różnicy. To, co pamiętam najbardziej z tamtych lat to to, że zawsze ta grupa 6-8-latków była pod większym lub mniejszym nadzorem kogoś, kto miał 3-4 lata więcej, tak jakby miał baczenie na to młodsze towarzystwo.

BK: Gdzie Pan pracował?

WŁ: O! Gdzie nie pracowałem! Po zakończeniu Szkoły Podstawowej w Gródku w 1962 roku uciekłem z tych terenów. Już w wieku 14 lat postanowiłem oddalić się stąd tak daleko jak to tylko było możliwe, a to z tego powodu, że tak bardzo dokuczyło mi chodzenie do szkoły do Gródka. I dlatego nie podjąłem żadnej nauki w żadnej szkole w Białymstoku, bo to wiązałoby się z tym, że zamiast chodzić do Gródka, chodziłbym do Walił--Stacji, bo tam dojeżdżał pociąg. I znów musiałbym chodzić, czekać i późno wracać na piechotę do domu w warunkach, gdzie nie było to ani łatwe, ani proste. I dlatego, a nie ze względu na zainteresowania, wybrałem odległą na tamten czas szkołę z internatem, a więc Liceum Pedagogiczne w Bielsku Podlaskim. Wybyłem stąd i spotkałem się z innym światem, czyli z ludźmi, którzy pochodzili z terenów, o których nigdy wcześniej nawet nie słyszałem, w których nigdy wcześniej nie byłem. Nas z powiatu białostockiego było kilkanaście osób, a najwięcej było z hajnowskiego, siemiatyckiego, bielskiego. Tam po zakończeniu szkoły zacząłem pracować jako nauczyciel, ale bardziej wolałem wrócić w swoje rodzinne strony. Przez pewien czasu byłem nauczycielem w Załukach i stąd poszedłem do wojska. Oczywiście można było próbować nie iść do tego wojska, ale prawdę mówiąc, praca nauczyciela w ogóle mi się nie podobała, nie czułem powołania i dlatego wolałem „oddać się w kamasze”, czyli pójść do wojska na dwa lata. Trafiłem do Mińska Mazowieckiego, a później do samej Warszawy, byłem tam 1,5 roku. W międzyczasie moja jednostka trafiła do Czechosłowacji na interwencję. Po wyjściu z wojska byłem jeszcze nauczycielem przez dwa miesiące w sąsiedniej gminie w Łuplance Starej i Krugłym Lasku.

Już w szkole średniej postanowiłem, że z zawodu nauczycielskiego ucieknę i będę się starał trafić na studia, oczywiście nie byle jakie, nie przypadkowe. Najbardziej lubiłem pracować przy zwierzętach, więc musiały to być studia związane z



Fot. archiwum Włodziemierza Łukoszyka

tym kierunkiem, dlatego wylądowałem szczęśliwie w 1970 roku w Warszawie na SGGW na studiach zootechnicznych. To był nowy etap życia.

W czasie studiów myślałem, że sprawa jest bardzo prosta, że tam, gdzie ja jestem, tam jest moje miejsce, nie miałem jakichś specjalnych preferencji odnośnie tego, gdzie będę pracował. Ważne było w tamtym momencie, żeby być bliżej przyrody i zwierząt.

W czasie studiów przeszedłem, przejechałem Polskę wzdłuż i wszerz. Zwiedziłem prawie wszystkie miasta, góry, Mazury, byłem na rajdach studenckich. Spędzałem czas w organizacjach młodzieżowych, pracowałem w tanecznym zespole ludowym. Topografię Warszawy znam lepiej, niż niejeden rodowity mieszkaniec stolicy.

Traf chciał, że po skończeniu studiów nie wylądowałem, brzydko mówiąc, w swoim zawodzie, bo odezwał się we mnie taki naturalny zew krwi polegający na tym, że niezależnie, co będę robił, to najlepiej będę czuł się w swoich rodzinnych stronach jak najbliżej miejsca zamieszkania. Wróciłem do Gródka jako świeżo upieczony magister inżynier, a na tamten czas z wyższym wykształceniem było kilka osób. Rozpocząłem pracę w Spółdzielni Kółek Rolniczych i zostałem powołany na stanowisko dyrektora. Przez pięć lat usilnie pracowałem nad tym, żeby mechanizacyjna obsługa rolników indywidualnych była na jak najwyższym poziomie. Potem nastał czas, kiedy w kraju zaczął się bałagan, niepokoje społeczne, pogorszyły się warunki pracy i atmosfera stała się bardzo nerwowa. I w 80 - tym roku rzuciłem to wszystko, i z teściem zaczęliśmy organizować gospodarstwo rolne, w którym pracuję do dnia dzisiejszego, pomimo że jestem emerytem. Jak w każdej pracy bywało źle i bywało dobrze. Jestem zadowolony z tego trzeciego wykonywanego zawodu. Tu najwięcej osiągnąłem zawodowo, tu najlepiej się czułem i najwięcej miałem miejsca, żeby się zmęczyć.

Bartosz Kochanowicz▲

(Drugie miejsce w konkursie „Szanujmy wspomnienia” w kat. ucz. szkoły podstawowej)

„Skul wy?”,
czyli beztroski czas w Nowosiółkach



Fot. rchiwum Katarzyny Rogacz

Katarzyna Rogacz z babcią Niutą

Przybierałam się napisać wspomnienia od kilku lat, ale wiecznie brak czasu. Czasami w nocy leżałam i układałam myśli, wspomnienia z lat dzieciństwa, lat panieńskich. Nieraz płakałam do poduszki, że dziadków już nie ma, odeszli i nigdy nie wrócą, tak jak tamte wspaniałe, beztroskie czasy, które spędziłam w Nowosiółkach. Kiedyś ta wioska tętniła życiem - śmiechem, krzykami, rozmową. Jeździł rolniczy sprzęt: traktory, kombajny i konie w zaprzęgach fury, przewracałki, grabiarki. Słychać było odgłosy krów, koni, kur, kogutów. Dzieci i ludzi było pełno - na ławkach, w ruchu, na rowerach. U dziadków nigdy się nie nudziłyśmy, zawsze było coś do zrobienia. Dziadek Władek skończył trzy klasy podstawówki, więc umiał mówić i pisać po polsku, ale babcia Ania (zwana Niutką) nie chodziła do szkoły, nie potrafiła pisać. Mówiła tylko po „swojamu”. Na początku trudno było z nią się dogadać i często jako dzieci śmiałyśmy się z tego, co ona mówi. Nikt nas nie uczył mówić po „swojamu”, ale przebywając w takim specyficznym wiejskim środowisku, nauczyliśmy się i my.

Jako dziecko mniej więcej 8-letnie przyjeżdżałam razem z młodszą o rok siostrą Moniką i z dwoma braćmi ciotecznymi Igorem i Piotrkiem na ferie zimowe. Mama odprowadzała nas na przystanek autobus PKS w Grabówce, a dziadek odbierał nas z przystanku w Załukach. Dziadek Władek przyjeżdżał saniami wypchanymi sianem, na których leżały kapy ręcznie tkane przez babcię. Po przywitaniu, sadzał nas na kapy i przykrywał kocem, żebyśmy nie zmarzli. Dziadek powoził, siedząc na drewnianej ławce, czasami nam też dawał trzymać za lejce, kierować koniem. Na feriach było wesoło i radośnie. W naszym wieku było dużo dzieci. Spotykaliśmy się codziennie na górce koło transformatora, naprzeciwko państwa Tarasewiczów. Zjeżdżaliśmy na workach foliowych wypchanych sianem. Wracaliśmy do domu dopiero wtedy, gdy przemokły ubrania lub babcia wołała na obiad. Wieczorami z siostrą cięłyśmy stare ubrania - „szmaty” w paseczki, następnie nawijałyśmy na kłębek. Z tych pociętych, kolorowych kłębków powstawały piękne chodniki na podłogę. Pamiętam, że krosna zajmowały pół kuchni. Babcia Niutka czasami pozwalała nam poprzeciągać szpule i naciskać na pedały. Na wieczorki przychodziły do babci koleżanki. Siedziały, rozmawiały, robiły na drutach, pomagały tkać chodniki i opowiadały straszne historie, czasami, żebyśmy nie słuchali, wyganiały nas do drugiego pokoju. Fragment jednej z historii utkwił mi w pamięci. ”Jechał mężczyzna na motorze obok cmentarza w Królowym Moście i zobaczył coś jasnego, świecącą żółtym światłem kulę toczącą się na niego. Dobrze, że zdążył się schować za drzewo, bo ta kula roztrzaskała się o drzewo. To były ludzkie kości”.

Babcia nauczyła mnie robić na drutach skarpety, szaliki. Graliśmy w karty - w „Durnia”, „ Makao”, „ W wojnę”, układaliśmy pasjanse. Na kartkach z zeszytu graliśmy w „Państwa, miasta”. Pisaliśmy w słupkach: Państwo, Miasto, Zwierzę, Roślina, Rzecz. Graliśmy, dopóki się nam nie znudziło. Dziewczyny podkochiwały się w chłopakach i obliczały procenty miłości z imienia i nazwiska swego i tego chłopaka, który się jej podobał. Z tych procentów wychodziło jak silna jest ich miłość, czy pasują do siebie, czy nie.

Do jedzenia babcia robiła frytki, jajecznicę z mortadelą, „tałkanicu z prycharkaj” (ziemniaki gotowane, potłuczone, do których wlewało się podsmażoną cebulkę ze skwarkami, a później podsmażało się na patelni, prawie przypalając), piekła swój chleb, smażyła na patelni „hanawiczki” - faworki na cieście drożdżowym. Do picia było świeże lub zsiadłe mleko, chłodnik ze świeżych ogórków ze szczypiorem, kawa Inka, herbata.

Weekend majowy zawsze był zarezerwowany na sadzenie ziemniaków. Na początku trzeba było przygotować pole. Mężczyźni wybierali gnój z chlewa (mówili, że koński najlepszy). Ładowali go na furę, wywozili na pole i w kupach co 5 metrów zrzucali. My z siostrą, dwoma braćmi i babcią rozrzucaliśmy ten gnój. Zapach był brzydki, nie do zniesienia, ale po pół godzinie człowiek się przyzwyczajał i tego smrodu nie czuł. Najgorszy wstyd był jak chłopcy z Załuk przyjechali rowerami zaprosić nas na dyskotekę, a my ubrane w robocze ciuchy, w chustkach na głowach rozrzucałyśmy gnój. Nawet nie miałyśmy, gdzie się schować, bo wokół były pola. Dziadek pługiem wyorał bruzdę, a później się narzucało ziemniaki, każdy miał swój odcinek do sadzenia. Ja jako miarkę przyjmowałam długość buta, czasami babcia krzyczała: „za husto”, czyli za gęsto. Trzeba było potem zaczekać, aż przejedzie koniem i zasypie ziemią bruzdę. W tym czasie uzupełnialiśmy koszyki przekrojonymi na połowę ziemniakami lub siedzieliśmy na workach, czekając, aż wykopie kolejną bruzdę i tak w kółko.

Wakacje to był najwspanialszy czas. Czuło się wolność, swobodę, oczywiście od rodziców. Przyjeżdżali co niedzielę nas odwiedzić. Babcia z dziadkiem zawsze nas chwalili przed mamą i tatą, że jesteśmy grzeczne, choć nie zawsze tak było, o czym dobrze wiedziałyśmy. W piątej klasie podstawówki babcia pozwalała nam dłużej siedzieć na ławce. Przepustkę

miałyśmy do 22.00 i jak gasły lampy na ulicy, to zawsze wychodziła i krzyczała: „da chaty, uże ciomno". Nic nie pomagały płacze, że jeszcze trochę, pretensje, że inni mogą siedzieć dłużej, a my nie możemy. Babka była stanowcza i nieugięta. W Nowosiółkach było bardzo dużo młodzieży, w każdym domu od 3 do 7 osób. Starsza młodzież nie chciała, żebyśmy z nią chodzili i rocznik 1981 oraz młodszy naywała „narybkiem". Starsi przeważnie chodzili i trzymali z młodzieżą z Borek, my natomiast z Załukami, Królowym Mostem i Kołodnem. W Nowosiółkach często starsza młodzież organizowała dyskoteki, na które przyjeżdżano z pobliskich wsi. Byliśmy im potrzebni jedynie do pomagania w dekorowaniu i sprzątaniu świetlicy. Muzyka była różna: punkowo-rokowa, pop, dance. Każda z nas stroiła się, malowała i marzyła, żeby na wolnych piosenkach chłopak, który się jej podoba, poprosił ją do tańca. Babcie oczywiście stały na zewnątrz i zaglądały przez okna, pilnowały, czy jesteśmy bezpieczne, po godzinie chyba im się nudziło i szły do domu, ale o 2.00 w nocy zabierały nas siłą. Pierwsze randki, zauroczenia i wakacyjne miłości przeżywało się w Nowosiółkach. Nie było komórek, a informacja o dyskotekach czy ogniskach rozchodziła się w błyskawicznym tempie, każdy wiedział, kiedy, gdzie i o której się spotykamy. Chłopcy z Załuk przyjeżdżali rowerami lub motorami w dzień dogadywać się, co robimy, czy dyskotekę, czy ognisko. Każdy był mile widziany. Wieczorem jak szliśmy całą paczką do Załuk, to babcie siedzące na ławkach pytały się: „Skul wy", „Czyje wy?". Na początku nie wiedziałam, o co chodzi, ale babcia wszystko wytłumaczyła. „Skul wy" – skąd jesteście, „Czyje wy" – kim jest twoja babcia, mama, tata. Babcia mówiła: „jak buduć was pytaćsia „skul wy", to hawarycie - z Nawasiołak, a jak „Czyje Wy" to, że „Niutki Kazłowej z Nawasiołak" i tak odpowiadałyśmy. Kobiety później mówiły " – „A znajem, to ty Dańczyna", chodziło o moją mamę i odpowiadałam - „tak Dańczyna" i zaczynała się całe wypytywanie oczywiście po „swojamu" i trzeba było odpowiadać po „swojamu". Później nie było już dyskotek w Nowosiółkach i Załukach. Chodziliśmy prawie codziennie pieszo do Sofipola. Bar nosił nazwę „STOP", ale każdy mówił „Karabasz", można tam było zjeść, wypić i potańczyć.

Na co dzień było bardzo dużo obowiązków. Trzeba było pozbierać jajka z kurnika, pielić ogrody, sprzątać dom, składać drzewa, nanosić drzewa pod piec i rozpalić. Wspólnie z babcią karmiliśmy świnie. Pamiętam, że dziadek gotował kartofle w parniku, następnie zlewał wodę do wiadra i odstawiał na bok. Ugotowane kartofle wyrzucał z parnika do drewnianej skrzyni, później takim dużym tłuczkiem tłukł te ziemniaki, aż para leciała. Po wystygnięciu ziemniaków, nabierałam pół wiadra ziemniaków, 2 miski osypki. To mieszało się w wiadrze motyczką i żeby nie było za gęste, dodawało się tej wody z odcedzonych ziemniaków. Niosło się to do chlewa, gdzie stały drewniane koryta i wlewało się w nie tę masę. Trzeba było szybko uciekać, jak babcia wypuszczała głodne świnie z zagrody, bo nie dosyć, że było głośno, to mogły nas przewrócić.

W sobotę robiłyśmy pranie. Na podwórku koło okna babcia wystawiała pralkę „Franię", otwierała okno i przez okno wpuszczała kabel, żeby podłączyć do prądu. Od rana gotowałyśmy w „saganach" (garnkach) na piecu wodę, żeby wlać do pralki. Na podwórku rozstawiałyśmy dwie metalowe baleje (metalowe miski, w tamtych czasach nie było plastikowych) służące do płukania i jedną na wykręcone gotowe do rozwieszenia ubrania. Płukanie zawsze odbywało się w zimnej wodzie, aż ręce były czerwone, zamarzały od lodowatej wody. Oczywiście wodę do balei trzeba było nanosić wiadrem ze studni. Na podwórku po granicy z sąsiadem stała wspólna studnia z żurawiem studziennym (rodzaj dźwignicy, umożliwiającej wydobywanie wody ze studni). To był drewniany czerpak wody, na końcu którego przymocowane było wiadro metalowe. Nabraną wodę przelewało się do drugiego metalowego wiadra (w późniejszym okresie zastąpiony został kołowrotem, a obecnie pompą elektryczną). Na koniec jak już poprałyśmy ubrania, babcia zlewała wodę z prali i w tej wodzie myłyśmy chodniki. Stawiała stołek drewniany i na tym stołku wyjmowało się częściowo chodnik (w kształt złożonego wachlarza) i stukało się „pranikiem" (drewniany prostokąt z rączką). Później te chodniki w balei niosłyśmy na strumyk płukać. Aby wybić brud i odcisnąć wodę, znów stukało się pranikiem.

Najcięższą, moim zdaniem, pracą było przygotowywanie siana dla krów i konia na zimę. Z rana wyjeżdżało się wozem zaprzężonym w konia, specjalnym do siana, takim szerokim („ bałagoł", „bałajzy"). Dziadek specjalnie dla nas zrobił mniejsze grabie. Tej łąki było z 3 hektary. W żarze słońca, bez kremu do opalania, babcia czasami dawała krem „Nivea", cały dzień przewracałyśmy rzędami siano. Później była przerwa dwugodzinna na odpoczynek. Babcia robiła nam namiot. Pod furą rozkładała siano, na to kładła płachtę i mogłyśmy tam zjeść, posiedzieć lub położyć się i pospać. Na wóz narzucała drugą kapę, żeby zrobić cień. Do jedzenia były tzw. „hanawiczki", konserwa „Mielonka", chleb, pomidory, ogórki, ciastka herbatniki i do picia gorąca kawa „Inka" z cukrem w kance (to taki niby termos: metalowy, koloru granatowego, z pokrywką i drewnianą rączką do noszenia). W tym czasie dziadek uczył nas łowić ryby. Łąka miała takie położenie, że po drugiej stronie rzeki były Borki i często obserwowałyśmy jak kąpią się harcerze, którzy przyjechali na kolonie. Po odpoczynku dziadek jeździł przewracałką, a następnie zgrabiarką i siano zgrabiał w wałki. Z wałków ładowało się siano na furę, a my z tyłu zagrabiałyśmy pozostałości siana. Naszym zadaniem było także podjeżdżanie koniem. Załadowaną furę sianem trzeba było „uwiązć", żeby podczas jazdy siano nie spadło. Na siano kładło się „duchu" (to takie ostrugane drzewo) po całej długości wozu i za takie wypustki w wozie, w kształt trójkąta przywiązywało się „wiarołkaj" (sznurem) siano do wozu. Wysuszone siano składano w „kopice" (kupy 1,5 metrowe) jak widziano, że nadchodzi deszcz lub nie zdążyło się zebrać. Pamiętam, że strasznie bałam się wchodzić na furę z sianem, bo było strasznie wysoko i dziadek szybko jechał. Zawiezioną suchą trawę trzeba było rozładować w stodole. Naszym zadaniem było ugniatanie siana na „wyżkach", skakaliśmy po nim, robiliśmy fikołki. Po ciężkim dniu pracy dziadek zabierał nas na rzekę, na „Bursową kładkę". Braliśmy ręczniki, mydło i tam się kąpaliśmy. Woda w Supraślance była wtedy czystsza niż teraz, widać było dno i miała znacznie wyższy poziom.

Codziennie o 6.00 trzeba było ganiać krowy 2 km na pastwisko. Pod kamieniem na łące leżał młotek, żeby wbić „szpienia". W drodze powrotnej chodziłyśmy zbierać grzyby na zarobek, żeby mieć pieniądze na wieczór. Pewnego razu jak wracałyśmy z krowami, krowy bydłowały i pobiegły w las. Biegłyśmy przerażone za nimi, bo nie wiedziałyśmy nawet, gdzie jesteśmy, po bagnach, ale one zaprowadziły nas prosto do domu. Wtedy były modne buty plastiki i jednego z pary zgubiłam w pogoni za krowami. Bardzo płakałam, babcia zapewniała, że kupi mi nowe. Na drugi dzień wzięłam babcię i poszłyśmy szukać, ale nie znalazłyśmy. Babcia pokazywała nam jak się doi krowy. Siadała na drewnianym stołeczku, myła wymiona wodą i smarowała smalcem. Doiła mleko do wiadra. Śmiałyśmy się, gdy krowa machała ogonem i często babcię stukała po twarzy. Babcia wtedy przeklinała: „chaj cibia chalera", "bradziaho", „kab cibia…". Wydojone mleko w sieniach przelewało się do drugiego wiadra, na które nakładało się „cedziłko" (białą pieluszkę) i się przelewało. Później mleko wlewało się do bańki metalowej z szybką i kranikiem. Wstawiało się bańkę do zimnej wody. Z rana zlewało się mleko przez kranik i zostawała śmietana. Śmietanę smarowaliśmy na chleb i posypywaliśmy cukrem, takie kanapki były najsmaczniejsze. Czasami babcia wlewała śmietanę w „bojkę" - masielnicę i trzeba było ubijać, aż zrobiło się masło. Resztę mleka zdawało się do mleczarni w metalowych beczkach, które stawiało się na ławce. Była kolejka gospodarzy, którzy zbierali kanki z mlekiem z całej wsi i wieźli do mleczarni w Załukach.

Cieszę się bardzo, że mogłam doświadczyć takiego życia i mam tak piękne wspomnienia. Babcia z dziadkiem nauczyli mnie wielu rzeczy, na które rodzice nie mieli czasu. Przede wszystkim miłości, odpowiedzialności, wytrwałości, cierpliwości i wielu umiejętności, które wykorzystuję w dorosłym życiu.

Katarzyna Rogacz▲

(Drugie miejsce w konkursie „Szanujmy wspomnienia" w kat. szkoła średnia i dorośli)

Stolarz Brodaty

Rozmowa z Andrzejem Popławskim - właścicielem firmy„Stolarz Brodaty - Wood art”



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Stolarnia Andrzeja Popławskiego – Stolarza Brodatego (pochodzącego z Gródka) to dwa pomieszczenia w podpiwniczeniu jednego z bloków w centrum Białegostoku. Mieszkał tu niedaleko przez 7 lat i ten warsztat, w którym wcześniej była oprawa obrazów, zawsze mu się podobał. Do tej pracowni przeniósł się w listopadzie 2019 r., więc nie wszystko jest jeszcze na swoim miejscu, dużo rzeczy ciągle leży w kartonach, maszyna do robienia ażurów stoi u znajomego. Ale pachnie tu typową stolarnią - drewnem, lakierem i kurzem. Na półkach mnóstwo zrealizowanych projektów – obrazy na deskach, humorystyczne deski kuchenne… Stara solidna szafa, jak dowiaduję się od Andrzeja, będzie jednym z jego ostatnich tak dużych mebli, który zostanie przez niego poddany renowacji (Musi dbać o swój kręgosłup, który odmawia posłuszeństwa). W kącie komputer – chyba najważniejszy sprzęt, bo to na nim powstają wszystkie projekty. W jednym z pomieszczeń planuje otworzyć sklep, w którym będą się wystawiać zaprzyjaźnieni artyści. Wie, że w dzisiejszych czasach ciężko jest sprzedać rękodzieło, nie ma za bardzo miejsca w Białymstoku, w którym artyści mogą się promować.

Dorota Sulżyk: 5 lat temu przeprowadzałam z Tobą wywiad do „WG-HN”. Pamiętasz? Zapytałam Cię wtedy, co jest Twoją największą pasją? Muzyka czy stolarka? Pamiętasz, co odpowiedziałeś? Wydrukowałam Twoje słowa: „Trochę głupie pytanie – oczywiście, że muzyka! Owszem, lubię pracę z drewnem, kręci mnie to. Ale, jeśli coś się staje Twoją pracą, to zaczyna to być takie zwykłe. Fajnie jest, jak na przykład odnawiasz komuś kuferek, czy jakąś inną ładną małą rzecz. Ale wiadomo, że czasy są takie, że trudno coś takiego sprzedać, trzeba robić rzeczy normalne. Dziś już prawie wszystkie stolarnie są przekwalifikowane na tzw. produkcję. Ja jestem hobbystą, który zrobił z tego zawód. Ale ciągle szukam. Nie wiem, czy na pewno chciałbym to robić. Kiedyś byli stolarze, a dzisiaj wcale nie trzeba być stolarzem, żeby obsługiwać maszyny. Dawniej ręcznie się szlifowało i ręcznie malowało, a kto dziś to doceni. Ostatnio zrobiłem dwa czy trzy kufry i stwierdziłem, że ich nie sprzedam, bo nikt tej mojej pracy nie doceni. […]” Czas chyba to zweryfikował. Mam wrażenie, że możesz powiedzieć – znalazłem!

Andrzej Popławski: To ja powiedziałem to wszystko w tym wywiadzie? Cały czas szukam. Przyzwyczaiłem się do myśli, że stolarstwo to jest to, ale szukam ciągle nowych sposobów, zwłaszcza, że teraz przechodzę na te drobne rzeczy – obrazy, ikony, deski ozdobne. Chciałbym działać bardziej artystycznie niż rzemieślniczo. Zacząłem współpracować z tatuażystką z Grodna (pokazuje jeden ze wspólnych projektów - obrazów), którą poznałem w Internecie. W dalszym ciągu robię ikony. Wychodzę z gabarytów typu łóżko, szafa - oczywiście nie zupełnie - rezygnuję też powoli z renowacji mebli, będę się tym zajmować, ale okazyjnie, nie pominę ciekawych wyzwań!

DS: Znalazłeś niszę. Piękne misterne ażurowe drewniane przedmioty, meble. Jak na to wpadłeś, żeby zająć się ażurami i graweram?

AP: To trwa od pewnego czasu. Wiąże się to z tym, że można tworzyć, kreować przestrzeń, a nie tylko robić gotowe rzeczy. Bo najczęściej przychodzą klienci i mówią: Ja chcę meble w takim i takim kolorze, dziękuję. A ja tak nie umiem, nie lubię, jak ktoś mi narzuca, co mam robić. Wolę zrobić i wtedy sprzedać. Na tym zdjęciu (pokazuje) widać szafę z drzwiami ozdobionymi grawerem. Nie uwierzysz, ale to płyta, nie drewno, efekt spękania jak na ikonie.

Na pewno zostanę przy ażurach, ale nie chcę być kojarzony tylko z nimi. Chciałbym skupić się na mniejszych rzeczach, bardziej artystycznych, wtedy bardziej się spełniam. I tak najwięcej czasu spędzam przy komputerze na robieniu projektów. Rynek w naszym kraju jest na tyle beznadziejny, że rzeczy, które wydawały się być opłacalne, po jakimś czasie już takie nie są. Ludzie mają tendencję do psucia rynku. Coś, w co włożyłeś dużo pracy, jest potem kopiowane, produkowane i traci wartość. I ceny spadają dziesięciokrotnie za coś, co wymaga wielu godzin pracy nie wspomnę o kosztach materiałów. Sprowadza się to z Chin albo wykorzystuje się bardzo duże i typowo produkcyjne maszyny, nastawione na masówkę, sztab ludzi. Ja pracuję sam. Tak było z ażurami, kiedy wchodziłem z tym, ludzie nie mieli o tym pojęcia, co to, bali się nowości, a teraz każdy chce robić ażury i ceny są zaniżane. W końcu nie opłaca się tego robić.

DS: Ostatnio na Twoim profilu oglądałam deski kuchenne z tekstem. To może być fajny prezent z Podlasia.

AP: To są moje autorskie pomysły w dużej mierze. Chodzi o to, żeby nie na sztywniacko pójść w te deski. Tylko z jakimś żarcikiem, np. „hurkie u śmiatanie”, „a nu jaho”. We wszystkim liczy się pomysł. Jestem w trakcie ustalania z dużą firmą szczegółów na gadżet reklamowy, może w postaci deski. Głównie chcę wejść w nietypowe gadżety reklamowe.

DS: Deska z napisem: „Kuszaj miaso, Boh zdarowie daść” połączona ze standardowymi motywami kuchennej makatki jest już bardzo kreatywna.

AP: Jestem bardzo związany z Podlasiem i naszą tradycją. I widać to w pracach. Chcę to podkreślać, bo jest to dla mnie ważne. A nie mamy czego się wstydzić. To jest studnia bez dna, jeśli chodzi o inspiracje. Zwykła deska z wzorem ludowym już jest czymś. Swego czasu z Igorem zebraliśmy i zapisywaliśmy takie zasłyszane powiedzenia. Ktoś w sklepie, na przystanku powiedział coś fajnego typu: „– A czasnyczok świeży jość?”, „Nie budź mazgajom”, „ciaszko budawacca kak GS-u niama”, „kakasowyja wiórki” i zapisywaliśmy. I teraz jest pomysł, żeby to w taki sposób wykorzystać. Są też takie z grubym żartem i mam też plan, żeby je wykorzystać. Chciałbym zrobić produkt kojarzony z Podlasiem, ale nie do końca taki sztywny. Po ostatniej wizycie w Białowieży miałem wielki niesmak- pamiątki... tam wszystko jest strasznym kiczem np. ciupaga z napisem Białowieża. Ja na pewno nie będę konkurencyjny dla pamiątek z Chin. Ale spokojnie, wiem, że na raptusa nic nie wyjdzie.

DS: Masz wielu klientów? Dużo zamówień?

AP: Tak. Chociaż przez cały czas jest walka o klienta. Ale powoli ludzie zaczynają mnie kojarzyć, wiedzą, czym się zajmuję. Poczta pantoflowa działa. Facebook, Instagram….

DS: Bo jeśli ktoś coś fajnego wymyśla i porządnie to robi, to to się obroni i znajdzie klienta.

AP: Tak. Ale często spotykam się z głosami: „to nie on robił, tylko maszyna robi”. Nikt nie widzi tego, że najpierw trzeba coś sobie wyobrazić wydumać , potem przez długie godziny na komputerze to opracowywać, „wsadzić” do maszyny. Często ci, którzy robią ażury, mają wzory z trzech pierwszych stron wyszukiwarki. Gotowce. Ja więcej czasu spędzam przy komputerze, projektując, niż przy maszynie. Muszę wyobrazić sobie efekt końcowy, a wyobraźnia odgrywa tu ważną rolę. Radzę sobie dobrze z grafiką komputerową, zajmowałem się tym dużo wcześniej, m.in. projektowałem strony.

DS: Jesteś takim Stolarzem Brodatym Podlaskim. Skąd bierzesz wzory?

AP: Jest sporo książek, katalogów, tylko trzeba do nich dotrzeć. Trzeba też wsiąść do samochodu,

pojeździć po wioskach, porobić zdjęcia, potem opracować w komputerze. Często przyglądam się podokiennikom i nadokiennikom, które również wykonuje w swojej stolarni. Robię też stylizacje elementów, które mi się podobają, rysuję, potem opracowuję komputerowo. Można te wzory łączyć ze sobą, pomaga w tym komputer. Książka może być przykładem, inspiracją. Będę niedługo robił dekoracje z akcentem regionalnym do wnętrza restauracji. To jest fajne, że zadzwoniono do mnie z taką propozycją, w dodatku zaufano mi, dano wolną rękę przy robieniu projektu.

DS: Czyli wiesz, że tych wzorów Ci nie zabraknie?

AP: Nie martwię się o to. Mam w dwóch zeszytach tyle pomysłów, że łeb pęka, ale zdaję sobie sprawę, że wszystkiego nie da się zrobić.

DS: Myślisz, że przez te ostatnich 5 lat sytuacja w branży stolarskiej, meblarskiej się zmieniła? Ludzie bardziej doceniają dobre rzemiosło?

AP: Tak, zdecydowanie, ludzie zaczęli doceniać rękodzieło. Zaczęli być świadomi, co kupują i za jakie pieniądze. Zdają sobie sprawę, że podobną rzecz można kupić 3 razy taniej, ale wolą ją mieć od rzemieślnika, jedyną w swoim rodzaju. Zdarza się, że ludzie z Podlasia chcą zamawiać na Podlasiu, żeby wspierać lokalnych rzemieślników i tu zostawić swoje pieniądze. Bardzo to doceniam! Ludzie doceniają też, że mam fioła na tym punkcie. Zawsze coś dorzucę od siebie, roboty sobie dodam, ale zadowolenie ludzi jest największą zapłatą.

DS: Dziś jest boom na odnawianie mebli. Krzesła, fotele, komody, stoły dostają drugie życie.

AP: Dlatego ja już tego nie chcę robić, bo tyle osób się tym zajmuje. Ale widziałem sporo mebli odnowionych nie najlepiej. Będę to robił, ale nie na taką skalę jak do tej pory.

DS: Przypomina mi się program Anglika Jima w programie HGTV. Spotkaliście się nawet?

AP: Tak. Miał w Białymstoku wykład na wydziale architektury, szukał ludzi, stolarzy, inspiracji. Ktoś mu powiedział o mnie, a potem przypadkowo spotkaliśmy się w knajpie. I tak słowo po słowie. Ale nic z tego nie wyszło. Nie prowadzi już swojego programu. Okazało się, że ma niewiele do powiedzenia, te pomysły nie do końca były jego. Był aktorem w swoim programie.

DS: Dużo czasu spędzasz w stolarni?

AP: Tyle samo, co w domu, pół na pół. Najczęściej od 8-ej do 20-ej. A w tej nowej pracowni nie mogę za bardzo hałasować po 20-ej, bo nad nią są mieszkania. Ale na zdrowie mi to wychodzi, bo to, co kiedyś robiłem, zmęczony, późnym wieczorem przez kilka godzin, następnego dnia rano, wypoczęty, robię w ciągu kilkunastu minut. Bardzo często w ciągu dnia gubię poczucie czasu. Najbardziej lubię, kiedy nie muszę załatwiać spraw na mieście i cały dzień mogę spędzić w warsztacie, ubieram się w ro-



Fot. Facebook „Stolarz brodaty - wood art”

bocze ubranie, sam sobie jestem panem. Trochę coś podmaluję i kiedy czekam na wyschnięcie, siadam do komputera, żeby zająć się projektami. Po to są te technologie, żeby z nich korzystać. Rozmawiałem dziś z młodym bardzo utalentowanym stolarzem, który bardzo dużo pracuje ręcznie. Powiedział, że nie stać go na jego własne produkty. Ale musi też robić meble z płyty, żeby utrzymać ciągłość sprzedaży. Stolarka, która w dzisiejszych czasach się opłaca – to drzwi, okna kuchnie z płyty. Jestem ciągle przy tych ażurach, bo one pozwalają mi na ciągłość pracy. Gdybym robił tylko te artystyczne rzeczy, to byłoby trudno. Wiem, że nie można zajmować się tylko tym, co sprawia przyjemność.

DS: Z jakiego projektu, który zrealizowałeś do tej pory, jesteś najbardziej zadowolony?

AP: Sporo się już wydarzyło. Nie mam pojęcia, jak odpowiedzieć na to pytanie. To każdy sam powinien ocenić. (Oglądamy w galerii na profilu fb zdjęcia różnych realizacji Andrzeja). Może ta bardzo czasochłonna ścianka działowa, która jest teraz w salonie fryzjerskim. Lubię też ten zestaw - łóżko i komodę. Teraz jak oglądam te zdjęcia, uświadamiam sobie, że o niektórych projektach już zapomniałem.

DS: Twój asortyment jest bardzo urozmaicony.

AP: Bo się nie zamykam. Każde zamówienie jest jakimś wyzwaniem.

DS: Mówiłeś, że dużo frajdy sprawiają Ci obrazy.

AP: Każdy jest inny. Dzięki technologii można wykorzystywać różne materiały nie tylko drewno. Od niedawna wykorzystuję też laser. Wykorzystuję sprzęt i maszyny przeznaczone do czegoś innego na swoje potrzeby, na swój nietypowy sposób. Ogranicza nas tylko wyobraźnia.

DS: Co masz w najbliższych planach?

AP: Najbliższych? Stawiam na dalszy rozwój zawodowy. Są też plany muzyczne, może jakaś płyta.

DS: A co słychać w sferze muzycznej? Jak rozmawialiśmy kilka lat temu nacisk był postawiony na muzykę. Mówiłeś, że muzyka jest Twoją największa pasją.

AP: I dalej jest. Mam tu gitarę, przewód jest podłączony, w każdej chwili mogę zacząć grać. Rodzą się nowe pomysły, piszę nowe kawałki. Zespołu na razie nie ma, dziś do tworzenia zespół nie jest potrzebny, wszystko można zrobić na komputerze i tak też robię „szkice” nowych utworów. Był Ostrov, ale każdy z członków zespołu poszedł w swoją stronę. Cały czas myślę o nowym zespole. Tylko tu muszę trochę ogarnąć się z robotą.

DS: W GCK w Gródku mamy teraz projekt pn. „Gródecki Majster”. Będziemy pisać o naszych gródeckich rzemieślnikach, facetach, którzy w swoich domowych warsztatach dłubią, tworzą. Powstanie publikacja. Ktoś już Ciebie zgłosił do tego projektu. Zgadzasz się?

AP: Nie słyszałem o tym. Ale ok. „Niama fachoucau nad Waliłoucau” mówili. Jestem otwarty na współpracę.

DS: Stolarzu Brodaty, co będzie z nazwą i logo twojej firmy „Stolarz Brodaty”, jak zechcesz zgolić brodę?

AP: To zostanie samo logo, ale na pewno brody nie zgolę.

DS. Stolarzu Brodaty, bardzo Ci dziękuję za prezent, który sprawił ogromną radość - deskę z logo naszej gazety.

AP. Dziękuję również!

Rozmawiała
Dorota Sulżyk▲



Tym wywiadem rozpoczynamy cykl nowego projektu pn. Gródecki Majster. Od następnego numeru zamieścimy kolejne rozmowy z majstrami zgłoszonymi do tegorocznej edycji projektu. Na zdjęciu wyjątkowe trofeum - deska zaprojektowana i wykonana przez Andrzeja Popławskiego.

W ogrodzie i kuchni odcinek czterdziesty dziewiąty

Co potrafi aloes



Fot. Barbara Niczyporuk

Natura rządzi się swoimi prawami i wiosna, nie bacząc na stan epidemii czy nocne przymrozki, rozwija się własnym rytmem. Obowiązujące obostrzenia ograniczają nasze zwyczajowe aktywności, ale ten czas można efektywnie wykorzystać na przygotowanie się do nowego sezonu w ogrodzie. My – ogrodnicy, właściciele tarasów, balkonów i działek jesteśmy w bardzo komfortowej sytuacji. Możemy, bez lęku i strachu o zdrowie własne i własnej rodziny, cieszyć się z pracy w ziemi. Tak, proszę Państwa, nie ma tu błędu – cieszyć się z każdego kwiatka, warzywa czy owocu wyhodowanego własnymi dłońmi. Do tego Was namawiam i zachęcam. Ale ja, w dzisiejszym artykule, wrócę do prezentowanej rośliny w poprzednich „WG-HN", czyli aloesu. Piszę o nim nie bez powodu, ponieważ, gdy w sklepach zbrakło mydeł i żeli antybakteryjnych, zrobiliśmy w domu preparat do odkażania właśnie z sokiem z tej rośliny. Jednak, zanim podam Wam przepis na ten prosty środek, opiszę właściwości tej cudownej rośliny. Aloe vera zawiera witaminy z grupy : A, B, C,E, kwas foliowy, niacynę oraz składniki mineralne: wapń, żelazo, mangan, miedź, cynk, magnez oraz 18 aminokwasów. Sok łagodzi oparzenia, również słoneczne. Stosowany wewnętrznie, wspomaga funkcjonowanie układu pokarmowego. Ma wpływ na przyspieszenie przemiany materii, a zatem wspiera odchudzanie. Oprócz tego reguluje pH żołądka, dlatego może być wykorzystywany w leczeniu symptomów wrzodów, nieżytu żołądka i stanów zapalnych układu pokarmowego. Ponadto sok z aloesu wykazuje właściwości przeczyszczające, dlatego można z niego skorzystać w przypadku zaparć. Usprawnia działanie kosmków jelitowych, które odpowiadają za wchłanianie wszystkich substancji odżywczych. Sok z aloesu posiada również właściwości wspierające układ immunologiczny, dzięki czemu organizm lepiej radzi sobie z wirusami i bakteriami. Inne działanie tego naturalnego napoju, to wspomaganie funkcji oczyszczania nerek, wątroby oraz skóry. Wchłania szkodliwe toksyny, które są wydalane z organizmu. Ponadto sok z aloesu może pozytywnie oddziaływać na funkcjonowanie układu sercowo – naczyniowego, zmniejszając poziom złego cholesterolu oraz regulując wskazania ciśnienia krwi. Ale uwaga! Sok z aloesu może spowodować reakcje alergiczne, nudności, arytmię, bóle brzucha. Soku nie powinny stosować kobiety w ciąży, karmiące matki, małe dzieci i osoby z problemami nerkowymi i sercowymi oraz uczulone na cebulę i czosnek.

A teraz czas na przepis. Kochany czytelniku, pamiętaj, że użycie płynu antybakteryjnego nie zastępuje dokładnego umycia rąk wodą z mydłem! Czynność ta powinna trwać od 15 do 30 sekund (tyle, co refren ulubionej piosenki). Nie pomijaj obszaru między palcami i nadgarstków. Żelu antybakteryjnego możesz użyć po umyciu dłoni, dla zwiększenia efektu. Używaj go w sytuacjach, kiedy nie masz możliwości umycia rąk, a przebywasz w miejscu publicznym (komunikacja, sklep). Do zrobienia żelu antybakteryjnego potrzebny będzie przede wszystkim alkohol, najlepiej spirytus. Wódka czy inne alkohole nie będą skuteczne ze względu na niższe stężenie. Wymieszaj 200 ml spirytusu i 125 ml wody. Możesz dodać kilka kropel olejku z drzewa herbacianego. Ma on intensywny zapach, który nie każdemu przypadnie do gustu. Ilość płynów możesz dowolnie zmniejszyć lub zwiększyć, ale pamiętaj o zachowaniu proporcji między nimi. Po zmieszaniu składników płyn będzie miał stężenie ok. 60 procent. Taka proporcja nie uszkadza skóry i dobrze dezynfekuje, ale, aby dłonie nie ulegały zbytniemu wysuszaniu można zamiast wody dodać żel aloesowy, który ma właściwości nawilżające. Przygotowany płyn przelej do pojemnika po zużytym kosmetyku lub do pojemników używanych w czasie podróży czy też zwykłego słoiczka. Pamiętajcie, że przed każdym użyciem wstrząsnąć płynem i ...trzymajcie się zdrowo.

Barbara Niczyporuk

PRZEPISY NA WZMOCNIENIE ODPORNOŚCI DZIEWCZYN Z KGW W GRÓDKU

I chociaż zima już za nami, to w obecnej sytuacji powinniśmy bardzo dbać o swoją odporność. Dobrze znamy czosnek, miód, imbir, ale w naszych ogrodach właśnie pojawia się pokrzywa, którą też warto wykorzystać.

Najlepszy naturalny antybiotyk

Zmiksuj: ząbek czosnku, 2 łyżeczki miodu, 2 łyżeczki świeżego imbiru, pół łyżeczki pieprzu cayenne, pół łyżeczki cynamonu, pół filiżanki soku z cytryny. Ten napój podnosi odporność, pomaga odżegnać grypę czy przeziębienie. Można stosować 3-4 razy dziennie. Przechowywać w lodówce. Marta M. robi to bez pieprzu i cynamonu, którego nie lubią jej synowie, ale przyznaje, że przepis jest skuteczny. Małgosia P. serwuje swojej rodzinie ze wszystkich składników. Jest ostro, ale działa.

Koktajl z pokrzywy (najlepiej młodej)

- młoda pokrzywa,
- trochę świeżej wody,
- ulubione dodatki (owoce, warzywa).

Zebraną pokrzywę koniecznie trzeba przelać wrzątkiem na sitku, nie będzie nas parzyć. Blendujemy z dodatkami. Przedstawiam kilka pysznych i zdrowych smoothie, pełnych witamin.

Można dodawać do pokrzywy np.:

- banana i kiwi,
- sok z połowy pomarańczy, odrobinę wody, cynamon i szczyptę kardamonu,
- banana, trochę wody, 2-3 łyżki soku z cytryny i odrobinę imbiru,
- truskawki, na wierzch cząstki truskawek
- wytrawna wersja to pokrzywą z sokiem z grejpfruta (świeżo wyciśniętego),
- pokrzywę blendujemy z sokiem z jabłkami tłoczonymi na zimno, na wierzch dodajemy łyżkę chia i posypujemy cząstkami jabłka i cynamonem. (Marysia A.)

Napój z młodej pokrzywy

0,5 l zimnej wody, 100 g listków świeżej pokrzywy (2 garście), 0,5 banana, 1 cytryna obrana ze skórki, 1 łyżka miodu lub syropu klonowego.

Listki myjemy, wkładamy razem z cytryną i bananem do blendera i miksujemy. Dolewamy wodę i ponownie miksujemy. Można dodać na koniec miód. Ten koktajl stosujemy na anemię, wzmocnienie włosów i paznokci, układ moczowy i pokarmowy. (Marysia A.)

Syrop z imbiru

Przygotuj: ok 350 g obranego, świeżego imbiru, 3 łyżki dobrego miodu (najlepszy spadziowy), sok z 3 cytryn, 1 szkl. wody.

Wodę zagotowujemy w garnku, pozostawiamy do przestygnięcia, dodajemy starty na drobnych oczkach tarki imbir – nie gotujemy. Do wywaru dodajemy miód i sok z cytryny i mieszamy. Przelewamy do słoika lub butelki. Trzymamy w lodówce lub innych chłodnym ciemnym miejscu. Dobry również jako dodatek do herbaty. Przepis sprawdzony przez Justynę S.

OGŁOSZENIE
Kierownika Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Gródku w sprawie zasad załatwiania spraw od dnia 23.03.2020 r. do odwołania

W związku z rozporządzeniem Ministra Zdrowia z dnia 13 marca 2020 roku w sprawie ogłoszenia na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej stanu zagrożenia epidemicznego, zmieniają się zasady przyjmowania klientów w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Gródku.

Funkcjonowanie Ośrodka zostaje dostosowane do aktualnej sytuacji i objęte specjalnymi procedurami:

1. W czasie godzin urzędowania drzwi wejściowe do budynku Ośrodka przy ul. Fabrycznej 8 lok. 2 będą zamknięte!

W celu załatwienia sprawy proszę o kontaktowanie się z Ośrodkiem:

a) telefonicznie: 85 718 01 27
b) mailowo: gops@grodek.pl
c) pocztą tradycyjną: Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Gródku
16 -040 Gródek
ul. Fabryczna 8 lok. 2

Zachęcamy także do korzystania z portalu www.epuap.gov.pl aby potwierdzić profil zaufany, nie trzeba udawać się do Ośrodka, wystarczy zrobić to za pośrednictwem bankowości elektronicznej – na stronie www.pz.gov.pl.

2. W sprawach pilnych wymagających osobistego kontaktu klienci będą przyjmowani wyłącznie po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu z pracownikiem terminu wizyty (nr tel. 85 718 01 27).

3. Gotowe dokumenty będą przesyłane klientom pocztą, a w wyjątkowych sytuacjach o terminie odbioru dokumentu klienci będą zawiadamiani telefonicznie przez pracownika Ośrodka.

4. Druki i formularze niezbędne do załatwienia sprawy można pobrać ze strony internetowej Ośrodka https://www.gopsgrodek.naszops.pl lub bezpośrednio w Ośrodku po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu z pracownikiem Ośrodka ich odbioru.

Apeluję do mieszkańców o ograniczenie do absolutnego minimum wizyt w Ośrodku. Wprowadzone obostrzenia mają służyć bezpieczeństwu i zdrowiu nas wszystkich. Aby zadziałały, wszyscy musimy bezwzględnie zachować środki ostrożności i nie narażać nikogo na potencjalnie zakażenie panującym w Polsce koronawirusem.

Kierownik GOPS w Gródku
Jolanta Bójko

Listy

Czytam „Wiadomości Gródeckie" od kilkunastu lat. Na początku tylko w wakacje, ponieważ nie mieszkałam jeszcze wtedy na Podlasiu. Później zamówiłam prenumeratę z wysyłką do domu – sobie i babci męża, wychowanej pod Gródkiem, ale mieszkającej w Warszawie. Mknęły więc „Haradockija Nawiny" przez pół Polski, przynosząc wieści o Gródku. Teraz kupujemy każdy numer na miejscu, dzieci dorywają się do niego pierwsze, wyszukując swoje zdjęcia i czytając artykuły o wydarzeniach, w których brały udział. Oboje z mężem najbardziej lubimy teksty o życiu w dawnym Gródku, porady ogrodnicze, wywiady ze starszymi osobami. Uważam, że „Wiadomości Gródeckie" to najlepsza gazeta lokalna.

Kaja Kojder

„Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny" to nasza gazeta. Nasza wspólna Gródecka gazeta. Cieszę się , że ma już 25 lat !!!!!

Już dawno jest pełnoletnia !!! A swoją drogą ciekawe, ile jest w naszej gminie osób rówieśników gazety? Osób, z którymi była od zawsze. Media też kształtują nasze spostrzeganie świata. Nawet tego lokalnego, małego świata. Czyli jest już dużo osób, którym WG-HN w jakiś tam sposób, poprzez informację, ukształtowały obraz świata. Dały informację. Ja też do nich należę.

Cieszę się, że taka gazeta powstała! Dziękuję ówczesnym pomysłodawcom i władzom, że ten pomysł trafił na dobry grunt. Dwujęzyczne , polsko-białoruskie czasopismo było wtedy chyba jedynym tego typu w Polsce. A czy są jeszcze inne lokalne, samorządowe gazety, wydawane w językach mniejszości zamieszkujących Polskę ? Dziękuję też wszystkim redaktorom za wytrwałość i za poświęcenie (bo to nie tylko praca). Bobrze, że tak jest do dziś. Dobrze, że czasami są też drukowane teksty i w języku białoruskim. Dzięki temu mowa naszych przodków nie zaginie („Nie porzucajcie naszej rodzinnej mowy białoruskiej, aby nie umarła!" F. Bahuszewicz). Nasza gródecka ziemia jest przecież bogata ludźmi, którzy tu mieszkali i mieszkają. To przecież dla nich i dla przyszłych pokoleń jest to robione. Nasze sąsiednie gminy nie posiadają takich gazet. Nie wypracowały takiego modelu komunikacji ze swoimi mieszkańcami jak nasza gazeta. Może nie miały też szczęścia do takich redaktorów? Do ludzi współpracujących z redakcją ?

Chciałbym też tą drogą podziękować osobom, dzięki którym ta gazeta istniej. Autorom różnych listów, wierszy, czy nawet zwykłych informacji lub zdjęć. To dzięki wam świat jest bardziej bogaty.

Najbardziej dziękuję mieszkańcom Gminy Gródek, że cały czas są zainteresowani, żeby ta gazeta była wydawana !!!!

100 dla Naszej gazety !!!!!!

Dariusz Żukowski

Naša hazieta „Wiadomości Gródeckie – Haradockija naviny". Naša supolnaja haradockaja hazieta. Ja rady, što joj užo 25 hadoŭ !!!!!

Jana daŭno paŭnaletniaja!!! I, darečy, mnie cikava, kolki ŭ našaj hminie ravieśnikaŭ našaj haziety? Ludziej, z jakimi jana zaŭsiody była. Srodki masavaj infarmacyi taksama farmujuć naša śvietaadčuvańnie. Navat hety miascovy, maleńki śviet. Takim čynam, šmat u nas ludziej, jakija z-za WG-HN niejkim čynam, praz infarmacyju, ufarmavali vobraz śvietu. Dali infarmacyju. Ja taksama naležu da ich.

Ja rady, što takaja hazieta ŭznikła! Dziakuju stvaralnikam i ŭładam taho času, što hetaja ideja apraŭdałasia. Dvuchmoŭny, polska-biełaruski časopis byŭ, napeŭna, adzinym padobnym na toj čas u Polščy. Ci isnujuć jakija-niebudź inšyja miascovyja haziety miascovaha samakiravannia, jakija vychodziać na movach mienšaściej, pražyvajučych u Polščy? Ja taksama dziakuju ŭsim redaktaram za nastojlivaść i samaaddanaść (bo heta nie tolki praca). Dobra, što jość tak da sionnia. Dobra, što teksty taksama časam drukujucca pa-biełarusku. Dziakujučy hetamu, mova našych prodkaŭ nie zahinie («Nie pakidajcie ž našaj movy rodnaj, kab nie pamierli!», F. Bahuševič). Naša Haradockaja ziamla bahataja ludźmi, jakija tut žyli i žyvuć. Heta dla ich i budučych pakaleńniaŭ robicca. U našych susiednich hminach niama takich haziet. U ich nie skłałasia takaja madel znosin sa svaimi žycharami, jak naša hazieta. Moža, im z takimi redaktarami nie pašancavała?

Ja taksama chacieŭ by padziakavać asobam, dziakujučy jakim heta hazieta isnuje. Aŭtaram roznych listoŭ, vieršaŭ ci navat zvyčajnaj infarmacyi ci fotazdymkaŭ. Mienavita dziakujučy vam śviet bahaciejšy.

Ja chacieŭ by padziakavać žycharam hminy Haradok za toje, što jany pastajanna zacikaŭleny ŭ vydavanni hetaj haziety !!!!

100 dla Našaj haziety !!!!!!

Daryjuš Žukoŭski

Porada językowa

„Ni szłyk, ni kołpak”

Mój wujek, gdy mówi o czymś trudnym do określenia, używa frazeologizmu „Ni szłyk, ni kołpak”. Kiedy zapytałam go, skąd się wzięło to powiedzenie, odparł, że nawiązuje ono do czasów I wojny światowej. Sidor Kowpak w 1914 roku był w armii Imperium Rosyjskiego (w czasie II wojny światowej był dowódcą oddziałów partyzanckich). Szłyk to prawdopodobnie jeden z dowodzących w czasie rewolucji październikowej. Powiedzenie, podobno, wzięło się stąd, że kiedy doszło do ataku, pojawił się jakiś nieznany oddział, który nie był dowodzony ani przez Szłyka, ani Kowpaka. Inna interpretacja tego powiedzenia odnosi się do nakrycia głowy. Szłyk, z tureckiego baszłyk, to wysoka futrzana czapka, noszona w przeszłości na ziemiach rusko-litewskich i w Polsce. Kołpak zaś był stożkowatym nakryciem głowy, składającym się ze zszytych, zwężających się ku górze klinów. Kołpak był noszony w Rzeczypospolitej w XVI wieku. Kiedy mamy problem z nazwaniem czegoś, używamy też frazeologizmów - „ni to, ni owo”, „ni rak, ni ryba”, „ni pies, ni wydra”. Ten ostatni nawiązuje do historii opisanej przez Jana Chryzostoma Paska. W swoich Pamiętnikach pisze o tym, że miał wydrę, którą nazwał Robak. Wydra na jego polecenie przynosiła ryby, pilnowała go, chodziła przy nim jak pies. Nawet spała w jego łóżku. O niezwykłym zwierzęciu dowiedział się król Jan III Sobieski i zapragnął go mieć. Pasek, mimo że był bardzo przywiązany do swojej wydry, oddał ją królowi. Jej życie zakończyło się tragicznie. Uciekła z królewskiego pałacu i została zabita przez jakiegoś dragona. A na zakończenie fragment piosenki zespołu Skaldowie - „..ni to, ni sio, ni to, ni sio, ni to, ni sio, ni owo. Czy to miasto, czy to sioło, rude maki kwitną wkoło, ale miło, ale zdrowo, ni to, ni sio, ni to, ni sio, ni to, ni sio, ni owo”.

Irena Matysiuk

Komu można przekazać 1% podatku?

1 % DLA OLIWKI Oliwka urodziła się 10 czerwca 2011 r. z Zespołem Downa. Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” KRS 0000037904. W rubryce „Informacje uzupełniające, cel szczegółowy 1%” należy wpisać: 17482 Bielenia Oliwia.

1% DLA SZYMONA Szymon Grygoruk urodził się z Zespołem Downa. Fundacja Jaś i Małgosia KRS 0000127075 - w rubryce cel szczegółowy wpisz #474 Szymon Grygoruk, zaznacz „wyrażam zgodę „.

1% DLA JASIA Jaś w wieku 10 miesięcy zachorował na opryszczkowe zapalenie mózgu, od tamtej pory sam nie siedzi, nie chodzi, trzeba go karmić, wymaga całodobowej opieki. Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” KRS 0000037904, cel szczegółowy: 17376 Jan Bilkiewicz.

1% DLA SEBASTIANA Sebastian cierpi na Mózgowe porażenie Dziecięce pod postacią spastycznego niedowładu 4 kończynowego, nie siedzi, ani nie chodzi samodzielnie, porusza się na wózku aktywnym. Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” KRS 0000037904, cel szczegółowy: 18290 Chlabicz Sebastian.

1% DLA JAGODY Jagódka cierpi na ciężką encefalopatię niedokrwienno- niedotlenioową oraz wrodzoną , złożoną wadę serca. Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” KRS 0000037904. W rubryce „Informacje uzupełniające, cel szczegółowy 1%”: 31846 Jagoda Mojsak

1% DLA EWY BOŁTRYK Ewa, matka 3 dzieci, mieszkanka naszej gminy przebywa w śpiączce. Numer KRS 0000183283 „cel szczegółowy” należy wpisać EWA BOŁTRYK.

1% DLA FUNDACJI NOWA WOLA KRS 0000560062

1% DLA FUNDACJI HOSPICJUM PROROKA ELIASZA KRS: 0000328837

MAŁGORZACIE GROCHOWSKIEJ
z powodu śmierci
TEŚCIA
wyrazy głębokiego współczucia składają:
Dyrektor i Pracownicy
Gminnego Centrum Kultury w Gródku

Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny

„Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny”. **Wydawca**: Gminne Centrum Kultury w Gródku. **Redagują**: Dorota Sulżyk (redaktor naczelna), Radosław Kulesza (skład i łamanie). **Współpracują**: Jerzy Sulżyk (korekta), Irena Matysiuk, Wiera Tarasewicz, Magdalena Łotysz, Barbara Niczyporuk, Janusz Cimochowicz, Małgorzata Zbyryt (Nadleśnictwo Waliły), nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół w Gródku, stowarzyszenia i jednostki organizacyjne z terenu Gminy Gródek. **Adres redakcji**: ul. A. i G. Chodkiewiczów 4, 16-040 Gródek, tel. 85 7180 136, e-mail: dsulzyk@gckgrodek.pl, www. gckgrodek.pl, facebook: wiadomoscigrodeckie. *Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów przekazanych do opublikowania. Gazetę można kupić w sklepach na terenie gminy Gródek, bądź zamówić prenumeratę (4 zł + 6,60 zł koszt wysyłki - cena za jeden miesiąc; nr rachunku bankowego: BS Białystok O/Gródek 68 8060 0004 0390 0202 2000 0050.*
Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy przyjmuje Gminne Centrum Kultury.
Numer złożono 31.03.2020 r. Wydrukowano w drukarni ARES w Białymstoku.
ISSN: 1427-261X, **NAKŁAD:** 400 egz.

OGŁOSZENIA

▼**SPRZEDAM** drewno opałowe tel. 791 567 539

▼**DO WYNAJĘCIA** mieszkanie w Białymstoku (osiedle Leśna Dolina, 2-pokojowe). Tel. 664 993 607

▼**USŁUGI TAPICERSKIE** Piotr Sokołowski - Załuki tel. 504 441 220

▼**USŁUGI KOMINIARSKIE** tel. 600 419 106

ZAPRASZAMY DO WYSYŁANIA OGŁOSZEŃ DROBNYCH.

